№ 220 WILNO, czwartek dnia 25 września (8 października) 1908 roku. № 220

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok czwarty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 5 wieczór.
W niedziele i święta od 9—10½ rano.
Skrzynka pocztowa № 122 — Telefon № 129

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane":

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2.50	—84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje.
Rękopisów—nie zastrzeżonych do zwrotu—nie przechowuje.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wyraz petitowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera" 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej. Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 3-ej popołudniu.

KIEROWNIK DZ. EKONOMICZNEGO KONRAD NIEDZIAŁKOWSKI.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI. KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA. SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedyńczy 5 kop. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: *Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: *Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* Numer pojedyńczy 5 kop.

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu „Kurjera Litewskiego", uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na kwartał IV-ty.

WILEŃSKIE TOWARZYSTWO POŻYCZKOWO-OSZCZĘDNOŚCIOWE
ulica Trocka domu № 8—telefonu № 554
wydaje pożyczki swoim członkom do 600 rubli spłacane ratami; przyjmuje na lokację kapitały i drobne oszczędności od 1 rubla płacąc od 5% do 7% w stosunku rocznym. **Wszelkie czynności wolne są od opłat stemplowych.** Biuro czynne jest od 11 rano do 3 po południu 3—2—331a

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. Dyrekcja 44a **A. SZUMANA.** Telefon 364
Dziś wspaniały koncert Paryski. Znakomici Strzelcy-boerzy. — Dyplomowana piękność m-elle Overbeck. Szczegóły w afiszach.

PRZYJMUJE SIĘ OGŁOSZENIA
DO
Wielkiego Illustrowanego Kalendarza „Kurjera Litewskiego"
NA ROK
1909.
Tylko do 30-go września
Administracja „Kurjera Litewskiego",
Plac Katedralny № 4.

MYDŁO NAJLEPSZE ZE WZGLĘDU NA SIŁĘ I DELIKATNOŚĆ ZAPACHU
VERA-VIOLETTE
fabryki perfumeryjnej S. I. CZEPELEWIECKIEGO i S-ki w MOSKWA, ul. Nikolska.
5—2—215a

Dr. Fryczyński
Zamieszkał w Wilnie na stałe. — Choroby wewnętrzne i kobiece; akuszerja. 9½—12 i od 5—7. Ul. Botaniczna d. № 5 m. 3.
6—4—1435

Obietnice.

„Najpierw uspokojenie, potem reformy" — zdanie to słyszeliśmy nieraz z ust przedstawicieli rządu, niejednokrotnie też czytaliśmy je na szpaltach organów urzędowych i półurzędowych. Przyzwyczailiśmy się doń, a wielu weń uwierzyło święcie. Uwierzyli w te obietnice nawet tacy wybitni działacze, jak Makłakow i koledzy jego z prawicy kadeckiej. Zwalczali wprawdzie energicznie poglądy gabinetu p. Stołypina w swych wystąpieniach parlamentarnych, ale nie zarzucali obrońcom tego hasła złej woli. Dziś dla największych optymistów staje się oczywistem, że pięknie brzmiący frazes ma treść ukrytą, zgoła inną. „Najpierw uspokojenie, potem reakcja".

Do tego wniosku dochodzi obecnie również Makłakow, który w artykule „Szkodliwe iluzje", zamieszczonym w szpaltach umiarkowanego „Słowa" petersburskiego, nie szczędzi gorzkich wymówek pod adresem Stołypina, wyrzucając mu, że żyruje swem nazwiskiem fałszywe weksle.

Przyjrzyjmy się, jak władze reagują na uspokojenie społeczeństwa, które wszakże zostało skonstatowane przez p. Steada, wyraziciela niejako urzędowego poglądów ministerjum spraw wewnętrznych. Zobaczmy jak wyglądają obiecane reformy.

Faktów nie brak, a wszystkie one stwierdzają jedną prawdę: reformy pozostają w prostym stosunku do siły napięcia rewolucyjnego w społeczeństwie.

Autonomje uniwersytetów i prasa, prawo o związkach i wolność zebrań, przeżywają wspólne koleje. To, na co rząd pozwalał podczas rewolucji, przy nienormalnem ogólnem podnieceniu, staje się wzbronionem, w miarę, jak następuje spokój. Wszystkie rozporządzenia władzy, które ostatniemi czasy tyczyły się tego lub owego przejawu życia społecznego, tej lub owej zapowiedzianej w manifeście reformy—miały na celu jedynie nie obronę ich, lecz skrępowanie. I najbardziej reakcyjne środki, jako to kampanja ministerjum oświaty, uzależnienie słowa drukowanego od władzy administracyjnej, cenzura prawomyślności urzędników, były użyte wówczas tylko, gdy wulkan rewolucyjny wygasł i społeczeństwo popadło w apatję.

Jednocześnie władze prowincjonalne zaczęły przypominać sobie dawne dobre czasy „pompadurów". Ukazują się na horyzoncie znakomitości w rodzaju Dumbadze, Muratowa, Pieszkowa, Herszelmana, a laury ich nie dają spokojnie zasnąć innym. Optymiści pocieszali się nadzieją, że działalność tych współczesnych bohaterów szczedrynowskich nie znajduje aprobaty u rządu centralnego. „Być może, to jest prawdą—pisze Makłakow—ale sam rząd usiłuje rozchwiać te iluzje". Mowa Makarowa w Dumie w d. 1 maja nie pozostawia żadnych wątpliwości co do istotnych tendencji władz centralnych.

Pospiech nie jest cechą mądrości państwowej, i gdyby rząd kroczył tylko nie zbyt szybko a zapowiadane przecież reformy — spóźniały się, możnaby się było z tem pogodzić. Prawda, jak zawsze, po środku. Ale rząd nie spóźnia się, lecz się cofa. Uspokojenie pociąga za sobą nie reformy, chociażby nieśmiałe i ostrożne nie naprawę stosunków, chociażby mało widoczną, lecz brutalną akcję wsteczną. Nie o tempo się rozchodzi, lecz o kierunek. Kwestja nie ulega już wątpliwości: uspokojenie odracza reformy.

Stołypin ma wielu zwolenników wśród tych, których program różni się z jego polityką. Październikowcy, naprzykład, upatrują w nim obronę od tej reakcji tajnej, która grozi Dumie. Stołypin nie jest w jej szeregach. Że broni on Dumy i ustroju reprezentacyjnego, w to Makłakow wierzy. Ale z tym większym smutkiem można skonstatować, że reakcja ma w nim nie wroga, lecz sojusznika; Stołypin nieświadomie oczyszcza jej drogę i niewątpliwie ustąpi jej swe miejsce.

Polityka, która w odpowiedzi na uspokojenie społeczeństwa reaguje w postaci wzmocnienia policyjnego widzimi się, która godzi się z bezprawiami, oparta jest na gruncie nieufności do społeczeństwa i twórczej siły prawa. Szuka ona punktu oparcia nie w tem normalnym nastroju społecznym, który nie upatruje wroga swego w rządzie, lecz w zarządzeniach policyjnych i nieustannych represjach. Dlatego też te reformy, które wypłynęły z innego źródła, są cofane, skoro tylko władze uczuły się dość silnemi, aby je likwidować.

Oczywiście, mogą być ludzie, którym nie dosyć jeszcze tego wszystkiego, cośmy przeżyli, którzy nie dostarczyli śladów tej fatalnej polityki podczas wojny, oraz rewolucji. Można, rzecz prosta, sądzić, że doświadczony i odnowiony nieco rząd sam da sobie radę w zakresie zarządzania ogromnem państwem, że ustrój prawny jest zawadą w państwie, że żywioły niezadowolone można i należy zmusić do milczenia. Pogląd tego rodzaju na państwo rosyjskie, był przez dłuższy czas urzędowną opinją; można go bronić i dzisiaj. Ale konsekwentnie prowadzi on do skasowania Dumy.

Jeżeli społeczeństwo korzysta z najsłabszego rozluźnienia więzów, by wszcząć rewolucję, jeżeli porządek panuje tylko dzięki zakazom wszelkiego ruchu, jeżeli ekscesy okresu rewolucyjnego, nie są wynikiem opóźnienia udzielonych reform, lecz stanowią właściwość natury obywatela rosyjskiego—to dowód, iż Rosja nie dojrzała do samorządu państwowego, i wówczas Duma jest poprostu humbugiem. Duma, która swą moc czerpie ze świadomości społeczeństwa, nie może istnieć w państwie, w którem społeczeństwo zmuszone jest do milczenia, w którem prawo jest bezbronne wobec przedstawiciela władzy. Zwalczać przejawy społecznego samopoczucia, żądać aprobaty bezkrytycznej „widoków rządu", tolerować samowolę władz prowincjonalnych, a nawet je do tego zachęcać—a jednocześnie stawać w obronie istnienia Dumy, czy nie jest to to samo, jak gdyby jedną ręką podlewać roślinę, a drugą wyrywać jej korzenie?

Reakcji, dążącej do zniesienia Dumy, pozostanie uczynić tylko jeden krok wobec polityki gabinetu. Różnica w tem tylko, że Stołypin jest niekonsekwentny i broni założeń, z których wniosek logiczny wyciągnie kto inny. Gdy społeczeństwo umilknie całkiem, gdy najlżejsza krytyka czynności rządu stanie się niemożliwą, wówczas grunt będzie przygotowany i reakcja zniesie Dumę a z nią razem i Stołypina. I znienawidzony przez reakcjonistów Stołypin dla powodzenia reakcji czyni więcej, niż zwolennicy przewrotu.

Ale Stołypin nie tylko wspiera nieświadomie reakcję, ale z drugiej strony również dopomaga rewolucji. Tworzy on znów psychologję rewolucyjną. Odrodzenie Rosji było zadaniem nie łatwem, ale jakżeż wdzięcznem i pięknem! Fale entuzjazmu, które się rozlały po 17 październiku po całej Rosji, powinny były unieść wspólnie wszystkich, nawet wrogów dotychczasowych ku jednej przystani—pracy nad uszczęśliwieniem ojczyzny. Ale to się nie stało. Odnowienia Rosji nie dopuścił wojowniczy, nieprzejednany nastrój, który nie chciał pokoju, nim nieprzyjaciel nie będzie zgnębiony do szczętu; zapomniano o tej sprawie wśród walki na śmierć i życie dwóch odwiecznych wrogów: rządu i społeczeństwa.

Cała energja, wszystkie siły nawet umiarkowane społeczeństwa, nagle wyrwanego ze snu, użyte zostały w kierunku zgnębienia ostatecznego wczorajszych panów położenia, i myśl o kompromisie, ustępstwach, zgodzie wydawała się naiwnem dzieciństwem lub potworem zdrady. Lata nagromadzonej nienawiści, milczenia wymuszonego, długoletniej nieodpowiedzialności społeczeństwa i nieufności niezwalczonej do rządu — wydały swój owoc. Reformy można uzyskać tylko groźbą powodzenia rewolucji, ugruntować je można tylko za pomocą złamania zupełnego obecnych władz — oto ta psychologja beznadziejna, na której tle powstały obojętne zachowanie się społeczeństwa względem wszelkiej inicjatywy rządu, pobłażliwość względem teroru i wreszcie fatalna myśl zbrojnego ruchu. Kurs, który bierze dziś rząd, w miarę jak rewolucja odchodzi w przeszłość, odradza ten nastrój przeżyty. Ekscesy rewolucji idą w niepamięć, a represje rządu dają się coraz mocniej we znaki.

Pracy twórczej, dającej gwarancję, że rząd, chociaż powolnie, dąży w kierunku odnowienia ustroju państwowego — nie widać. Akty zemsty swym przeciwnikom, restauracja stosunków policyjnych i stopniowa likwidacja manifestu — oto jedyne czynności, dla których wykorzystano stan uspokojenia. I nastrój złowróżbny znów zwolna obejmuje społeczeństwo. Niechęć, rozpaczliwy brak zaufania do rządu, zadowolenie z jego niepowodzeń i trudności — oto uczucia nieobywatelskie, które znów wywołuje Stołypin.

Stołypin uważany jest za wroga zarówno reakcji, jak rewolucji, a tymczasem dla nich właśnie pracuje on z wielką energją, i spuściznę po nim one właśnie odziedziczą. Stołypin szkodzi tylko tym, którzy są jego zwolennikami, dyskredytuje tylko ten pogląd, który sam wyznaje, obala tylko swój własny kierunek myśli politycznej, który głosi, iż pomyślność i odrodzenie państwa Rosyjskiego możliwe są bez nowej rewolucji i nowej katastrofy.

Najpierw uspokojenie, potem reformy"—tak brzmi obietnica. A w rzeczywistości, pod pozorem uspokojenia, rząd dąży do zupełnego zduszenia inicjatywy społecznej, do zupełnego zgniecenia wolnej myśli.

„Solitudinem faciunt, pacem apellant"—mówi historyk rzymski. „Tworzą pustynię i nazywają to spokojem". ...Tak brzmią mniej więcej wywody p. Makłakowa, powitane z uznaniem przez całą umiarkowaną prasę rosyjską.

L. A.

NA BAŁKANACH.

NIEBEZPIECZEŃSTWO WOJNY.

Paryż. Nadchodzą tu wiadomości z Bulgarji, zapowiadające możliwość wybuchu wojny. Armja bulgarska dąży ku granicy tureckiej. Sułtan jest za wypowiedzeniem wojny. Austrja zmobilizowała dwa korpusy. W Czarnogórzu ogłoszono mobilizację.

ULTIMATUM TURCJI.

Sofja. W dniu 22 b. m., jak donoszą telegramy prywatne, Porta zażądała od Bulgarji zwrotu kolei Wschodnio-Rumelijskiej w ciągu trzech dni. Ultimatum powyższe zniewoliło rząd bulgarski do przyśpieszenia kroków stanowczych.

ANEKSJA KRETY.

Wiedeń. Z Aten donoszą, że rząd grecki zamierza ogłosić niebawem aneksję Krety, skutkiem ogłoszenia niepodległości Bulgarji oraz zamierzonej przez Austrję aneksji Bośni i Hercegowiny

ANGLJA CZUWA.

Londyn. Z powodu powikłań na półwyspie Bałkańskim, wydano rozkaz skoncentrowania eskadry angielskiej morza Śródziemnego około wyspy Malty.

Królestwo bulgarskie.

Przygotowania do doniosłego aktu państwowego, przeprowadzono z największym pośpiechem. Król Ferdynand i jego ministrowie, nawet rodzina jego, spędzili ostatnią noc bezsennie, aby aktu uroczystego w starym grodzie carów nie opóźnić ani o jedną godzinę. O zajściach podczas ostatnich godzin, które poprzedziły proklamację Ferdynanda na niezależnego króla bulgarskiego, przynosi ostatnia poczta szczegóły następujące pod dn. 22 bm.:

W ciągu nocy przedsięwzięto w Ternowie wszelkie przygotowania do przystrojenia miasta. O godz. 11 przed południem, dodatki nadzwyczajne rozniosły wieść o ogłoszeniu niepodległości po mieście i były przez ludność rozchwytywane. Nastrój w mieście wesoły ale spokojny. Zawikłań wojennych obawiać się nie należy. Ze strony tureckiej również zawikłania nie są spodziewane. W Sofji przebywają obecnie właśnie dwaj wybitni członkowie partji młodotureckiej, burmistrz Salonik, oraz redaktor „Sabbahu"; oświadczyli oni, że młodoturcy są przeciwni wojnie z Bulgarją.

Ks. Ferdynand wyjechał d. 21 b. m. o godz. 9 wiecz. pociągiem specjalnym z Bukaresztu do Dżiurdżewa, a stamtąd na pokładzie jachtu „Krum" do Ruszczuku. Na tym jachcie wojennym, pod przewodnictwem księcia, odbyła się rada ministrów, która trwała przeszło trzy godziny. Bez wszelkich rozpraw wstępnych, przystąpiono do omówienia kwestji ogłoszenia niezależności Bulgarji, gdyż Porta dała rządowi bulgarskiemu ostateczny termin trzydniowy, w ciągu którego koleje wschodnie muszą być zwrócone. Po wspólnej z ministrami wieczerzy, książe wraz z orszakiem i ministrami wyjechał pociągiem specjalnym o godz. 3 rano do Ternowy i tam został ogłoszony akt proklamacji niezależnego królestwa bulgarskiego.

(*Tel. Ag. Pet.*).

MANIFEST KRÓLA FERDYNANDA.

Sofja. Tekst manifestu, odczytanego przez ks. Ferdynanda w Tyrnowie:

„Z woli niezapomnianego Oswobodziciela wielkiego narodu rosyjskiego, z udziałem dobrych przyjaciół naszych, poddanych jego królewskiej mości króla rumuńskiego, rozbite zostały w r. 1878 okowy niewoli. Od czasu tego, w ciągu lat już 30, naród bulgarski, pomnąc niewzruszenie o apostołach wolności i ożywiony przekazanemi przez nich tradycjami, pracował niestrudzenie nad rozwojem kraju, by pod kierownictwem mojem i zmarłego księcia Aleksandra utworzyć państwo godne zajęcia stanowiska równouprawnego członka rodziny krajów cywilizowanych, by kroczyć naprzód drogą kultury i rozwoju ekonomicznego. Na drodze tej nic nie powinno stać na przeszkodzie Bulgarji, ani wstrzymywać jej postępu. Takiemi są chęci i wola narodu bulgarskiego i jego wodza, ożywionych tą jedną myślą, jednem życzeniem.

„Niezależny faktycznie kraj dla normalnego, pokojowego swego rozwoju znajduje przeszkody w złudzeniach, których rozwianie wywołało oziębienie stosunków między Bulgarją a Turcją.

„Ja i naród chcielibyśmy cieszyć się z odnowionej polityki tureckiej; Turcja i Bulgarja, wolne i niezależne mają możność wytworzenia i utrwalenia węzłów przyjaźni, poświęcając się pokojowemu postępowi.

„Ożywiony tą świętą sprawą, odpowiadającą potrzebom kraju, z błogosławieństwa Wszechmocnego, proklamuję, zjednoczoną w r. 1885 Bulgarję królestwem niezależnem i wspólnie z narodem mym ufam, że akt ten spotka się z uznaniem ze strony wielkich mocarstw.

„Niech żyje niepodległa Bulgarja i jej naród!"

Prezesi Zebrania narodowego i Rady ministrów, w imieniu reprezentacji narodowej i rządu, ofiarowali monarsze tytuł pierwszego króla Bulgarji, który przyjął on, jak się wyraził, „z dumą i wdzięcznością".

PRZEWRÓT.

Sofja. Pogłoski o zmobilizowaniu wojsk bulgarskich pozbawione są podstawy; dotychczas żadnego rozporządzenia tego rodzaju nie wydano.

W dniu 22 września miasto iluminowano; na ulicach panowało niezwykłe ożywienie. Z powodu proklamowania niezależnego królestwa bulgarskiego, liczne tłumy wyprawiły entuzjastyczną manifestację przed pałacem.

Następca tronu ukazał się w oknie i dziękował w następujących słowach: „Przy pomocy narodu bulgarskiego ojciec mój dokonał wielkiego dzieła. Niech żyje królestwo bulgarskie!"

Manifestacje odbywały się także przed pomnikiem Cesarza-Oswobodziciela. Wojska witano owacyjnie. Wielotysięczne tłumy z orkiestrą wojskową wyprawiły w dniu 23-im września przychylne manifestacje przed lokalami agentów dyplomatycznych mocarstw.

W telegramie okólnym ministra spraw wewnętrznych do prefektów zaznaczono, że z powodu wypadków, jakie miały miejsce w kraju i zagranicą, wynikła konieczność ogłoszenia w interesach kraju formalnej niepodległości, istniejęcej już faktycznie. W przeświadczeniu tej właśnie konieczności państwowej, jego królewska mość, król Ferdynand, proklamował w starożytnej stolicy królów bulgarskich, obie Bulgarje, północną i południową, wolnem, niezależnem królestwem bulgarskiem.

Londyn. Do „Times" telegrafują z Sofji, że w manifeście o proklamowaniu niezależności Bulgarji, książę Ferdynand mówi: „Ja i naród cieszyć się będziemy z rozwoju politycznego Turcji. Turcja i Bulgarja, wolne obie i od siebie niezależne zupełnie, istnieć mogą w warunkach, pozwalających na utrwalenie przyjaznych stosunków i poświęcenie sił swych pokojowemu postępowi wewnętrznemu. Na równi z narodem wierzę mocno, że proklamowanie niezależności dozna poparcia ze strony mocarstw."

STANOWISKO TURCJI.

Konstantynopol. Omawiając postępowanie Bulgarji, która skorzystała z niepewnej sytuacji w Turcji, dla osiągnięcia celów własnych, cała prasa wyraża szczególne oburzenie pod adresem Austrji, inscenizującej proklamowanie niezależności bulgarskiej, w celu uzyskania przyłączenia Bosni. Prasa pochwala rząd za apelowanie do mocarstw z powodu naruszenia traktatu berlińskiego; wszystkie pisma doradzają ludności

spokój; ludność zachowuje się na razie spokojnie, pomimo to w Stambule i na murach meczetów ukazały się proklamacje, nawołujące do wojny, które policja zrywa; ulewny deszcz nie pozwala na gromadzenie się tłumów.

O godz. 2 po południu zjechali się przedstawiciele mocarstw w W. Porcie, gdzie w tym czasie oczekiwano na zakomunikowanie przez posła austrjackiego noty o przyłączeniu Bosnji i Hercogowiny.

Wiedeń. Do „Corr. Bureau" telegrafują z Konstantynopola, że nadzwyczajne posiedzenie Rady ministrów trwało do północy. Jak się okazuje z późniejszych wiadomości, zakomunikowanych po posiedzeniu dziennikarzom, książę Ferdynad zwrócił się do sułtana z telegramem, w którym oświadcza, że przejęty był zawsze uczuciami wierności dla sułtana, lecz obecnie ruch narodowy tak dalece rozrósł się w Bulgarji, że widział się zmuszonym do ogłoszenia jej królestwem. Rada ministrów uchwaliła posłać księciu Ferdynandowi telegram, że Porta protestować będzie wobec mocarstw, ponieważ akt proklamowania jest naruszeniem traktatu berlińskiego, i zgodnie z decyzją mocarstw, zarządzi poważne środki. Rada ministrów uchwaliła zalecić dziennikarzom tureckim zachowywanie spokoju, by nie podburzać ludności.

OPOZYCJA ANGLJI.

Londyn. Pisma potępiają jednomyślnie w najostrzejszych wyrażeniach postępowanie Bulgarji, a zwłaszcza Austro-Węgier. Wyrażają one przekonanie, że W. Brytanja i Francja liczyć mogą na poparcie Rosji w sprawie odmówienia uznania jawnego naruszenia traktatu berlińskiego. Pisma wyrażają gorące współczucie Turcji i zaznaczają, że Grey podtrzymany będzie przez cały naród.

Londyn. Ag. Reutera komunikuje, że rząd brytański nie może przyznać żadnemu mocarstwu prawa zmieniania umowy międzynarodowej bez zgody innych zainteresowanych państw, a wobec tego rząd powinien też odmówić swej sankcji na zniesienie traktatu berlińskiego i usunąć się od uznania dokonanego faktu, dopóki nie będą mu wiadome poglądy innych mocarstw, a zwłaszcza Turcji, najbardziej w sprawie tej zainteresowanej.

ZASKOCZONA AUSTRJA.

Petersburg. Agencji Petersburskiej komunikują z urzędowego źródła austrjackiego, że dla rządu Austro-Węgier proklamowanie niezależności Bulgarji było taką samą niespodzianką, jak dla reszty mocarstw, ponieważ podczas wizyty księcia bulgarskiego w Budapeszcie u cesarza Franciszka Józefa sprawy tej wcale nie poruszano, jak to stwierdzone zostało przez liczne organy prasowe Austro-Węgier. Austrja ani pośrednio, ani bezpośrednio nie prowokowała aktu tyrnowskiego.

WRAŻENIE W SERBJI.

Belgrad. Wiadomość o proklamowaniu Bulgarji królestwem, sprawiła tu głębokie wrażenie. Król odłożył wyjazd swój na manewry, dokąd odjechał tylko następca tronu o godz. 3 po poł. W pałacu odbywa się posiedzenie Rady ministrów, pod przewodnictwem króla; wieczorem zaproszono do pałacu przywódców partji politycznych, w celu omówienia wytworzonej sytuacji obecnej. Wieczorem liczne tłumy ludności wyprawiły manifestację, wyrażającą protest przeciw anekcji Bośnji i Hercogowiny, a następnie przyjazne manifestacje przed misjami turecką, angielską, rosyjską, francuską i włoską.

O byt włościan.

Śród wielu innych, sprawa włościaństwa w Rosji,—obok jej nagłości i doniosłości—ma jeszcze swoje własne, specyficzne cechy. Oto stale zapada ona skutkiem własnego ciężaru na dno niepamięci i nie ma dość sił, aby się samorzutnie wydobyć na widownię.

Ta samorzutność zresztą jest całkiem niepożądana, gdyż może pociągnąć za sobą zamęt ogólny, jak o tem przekonały wypadki bardzo niedawne.

Że jednak sprawa włościaństwa, które ilościowo stanowi 74 prc. ogółu ludności państwa, jest ważną i powinna skupiać na sobie uwagę jednako rządu i społeczeństwa, należy ją ustawiczule mieć na uwadze i dobywać z tego dna niepamięci. Niech jej ciężkie głazy i żwiry nie zaszorują, niech jej wiry wrogie nie porwą.

I prawdę rzec trzeba, iż od pierwszych dni życia parlamentarnego w Rosji sprawa włościan stała na bardzo widocznem miejscu uwagi publicznej: pamiętały o niej sfery rządzące, myślało o niej społeczeństwo. Zresztą, już w czasie pierwszej Dumy, a bardziej jeszcze podczas drugiej, włościanie rosyjscy dość głośno przemówili sami za sobą. Atoli trzecia Duma innem popłynęła łożyskiem i niedoszłe usiłowania przycichły.

Niemniej przecie sprawa bytu włościan, ani trochę nie upadła, a nawet nie stała się ani mniej ważną, ani mniej aktualną. Raczej chyba, skutkiem nowego i właściwszego jej oświetlenia, nabrała nowej wagi i znaczenia.

Stała się poprostu najpierwszą *potrzebą ekonomiczną* wielomiljonowej Rosji. Jeśli bowiem państwo musi się dźwignąć przedewszystkiem z bezwładu ekonomicznego i wydobyć z siebie nowe siły do pomyślnej ewolucji wewnętrznej, to przedewszystkiem musi się oprzeć na urządzeniu bytu tych 74 proc. swej ludności. Czyli innemi słowy: musi naprawić błędy, popełnione przed laty i tchnąć w te miljony włościan nowego ducha do nabrania sił i dalszego rozwoju. Godzi się tedy przypomnieć to i owo z tych błędów.

Faktem jest dziś już dostatecznie poznanym, iż uwłaszczenie włościan w Rosji było aktem tylko połowicznym w sensie przyznania praw i uobywatelenia włościaństwa. Przyjęło ono na siebie mnóstwo obowiązków, a przecież włościanie, w znaczeniu indywidualnem, i nadal byli i są pozbawieni wielu praw.

Przedewszystkiem stanowią oni pewną szkodliwą dla nich odrębność społeczną, która tylko w takich warunkach, jak u nas na Litwie i Białorusi, dzięki systemowi praw wyjątkowych, mogła się nawet przerodzić w rzekomy przywilej. Gmina i gromada wioskowa zaciążyły nad włościaństwem z siłą niemal żywiołową w Rosji centralnej, rozporządzając majątkiem włościan, ich zdolnościami i zaletami charakteru, ich wolnością osobistą, a nawet i życiem. Tak — życiem, boć przecie aż dotąd uchwały gminne, korzystające z przywileju niezwłocznej egzekucji, mogą skazywać pojedyńczych członków gminy na zesłanie do Syberji.

W naszym kraju, gdzie niemasz wspólnoty wioskowej, stosunki te lepiej nieco się przedstawiają; są natomiast serwituty pastwiskowe i leśne oraz niezliczone sznury roli uprawnej, które również robią pojedyńczego włościanina niewolnikiem gminnej lub wioskowej większości.

A skutkiem błędów powyższych czy też braków w reformie pierwotnej, włościanie zostali pozbawieni możności rozwijania w sobie cech najbardziej kulturalnych: samopomocy, zabiegliwości, oszczędności i t. d.

W dalszem następstwie przyszło wnet ogólne zubożenie włościan, porzucanie roli przez nich, jednem słowem — niemal całkowite zwyrodnienie ich bytu.

I tak się działo przez lata całe. Lecz, jak wspomniałem wyżej, w czasie dwu pierwszych Dum włościanie dali znać o sobie i swych potrzebach. A wtedy rząd przystąpił do reform.

Znamy je wszyscy. Wiemy, że Bank włościański pracuje na szeroką skalę, pośrednicząc w nabywaniu ziem i parcelacji takowych między włościan. Wiemy również, że komisje urządzeń rolnych mniej lub więcej skutecznie pracują nad uregulowaniem gospodarstw włościańskich, ścisłem określeniem stanu posiadania ich, oraz nad skierowaniem włościan ku przejściu na gospodarstwa folwarczne, oddzielne zagrody lub kolonje.

Innym środkiem, lecz do tego samego celu dążącym, jest na wielką skalę skierowanie wychodźtwa na Syberję, gdzie aż dotąd wiele miljonów dziesięcin ziemi zdatnych do uprawy leży odłogiem.

Lecz i na tem jeszcze nie koniec. Wiemy, iż tu i ówdzie z ziem apanażowych i skarbowych wyznaczane są mniej lub więcej znaczne przestrzenie również na rzecz zadośćuczynienia potrzebie roli uprawnej dla włościan. Robi się względnie dużo, a przecież skutek jest mały i—należy przypuszczać—takim pozostanie jeszcze na długie lata. I czemże się tak dzieje? Wszak dziś już, z mocy ukazu Najwyższego, wolno jest włościanom wyjść ze wspólnoty gminnej i żądać przyznania dla siebie pełnych praw posiadania swego nadziału oraz dowolnego nim rozporządzania. A przecież i to nie może zdjąć jeszcze z bytu włościan jakiegoś niby tajemniczego zaklęcia, które go skazuje na wiekuistą anemję i martwotę. Cóż więc?

Obecnie na porządku dziennym w sferach rządzących znajduje się nowa ustawa „O zarządzie gminnym i gromadzkim". Znaną jest ona dotąd niedokładnie, dość wszakże, aby stwierdzić raz jeszcze, że rzekomo nowa ustawa nie tylko nie naprawia starych grzechów, lecz dodaje jeszcze nowe. Ustawa bowiem nie tylko nie znosi owych ciemnych, dzikich i szkodliwych sądów gminnych, które wprost dybią na obniżenie godności osobistej włościan, nie tylko nie osłabia i nie reguluje zbyt despotycznego zarządu gminnego, lecz je podsyca nowym i zgoła nieusprawiedliwionym przywilejem. Ustawa ta nadaje prawo zgromadzeniu gminnemu „pozbawiać członka zgromadzenia prawa udziału w niem", co w przekładzie na język praktyki gminnej znaczy, iż odtąd samowola większości gminnej ma nie znać żadnego hamulca, żadnej opozycji.

Zamiast więc postępu na drodze rzetelnego uznania praw osobistych włościan, widzimy i tu niezrozumiały krok wstecz.

W dalszym ciągu ustawa ministerjalna przewiduje potrzebę naznaczenia nowych posad t. zw. komisarzy włościańskich, którzy mają zastąpić dotychczasowych naczelników ziemskich. A liczba nowych tych dygnitarzy i opiekunów włościan ma być bardzo znaczna, aby każdy z nich mógł spełniać swe obowiązki w bardzo szerokim i głębokim zakresie.

A przecież każdy, kto choćby cokolwiek zna nasze stosunki wiejskie, wie o tem aż nazbyt dobrze, jaki tam panuje chaos dzięki aż nazbyt wielkiej liczbie zwierzchników i opiekunów włościańskich. Więc wójt (starszyna) i pisarz gminny, więc zebrania gminne, więc naczelnik ziemski, więc „niepremiennyj członek", więc asesor i uriadnik, a w odwodzie przecie stoją: marszałek powiatowy i komisje gubernjalna i powiatowe do spraw włościańskich, a wreszcie i duchowny prawosławny ma swój głos poważny.

Śród takiej masy zwierzchników i opiekunów, choćby najuczciwszych, włościanie z góry są skazani na bezradność i służalstwo. Jeśli zaś owi zwierzchnicy i opiekunowie — jak to u nas i gdzieindziej się dzieje—zerwą ze skrupułami, łatwo sobie wyobrazić, jak ciężkiem jest życie włościan, jak ono się nawet staje beznadziejnem. A wtedy każdy zrozumie, dlaczego coraz więcej chat stoi po wioskach drągiem zapartych.

Ich właścicieli żenie ta beznadziejność ich bytu w kraje nieznane na Syberję lub między dziś już niegościnne zastępy amerykanów.

N. R.

Z chwili.

„Słowo" petersburskie donosi, iż członkowie Koła Polskiego zamierzają wystąpić w zbliżającej się sesji Dumy Państwowej z wnioskami natury praktycznej.

Między innemi mają poruszyć sprawę przyśpieszenia urządzeń rolnych w Królestwie Polskiem, przy uwzględnieniu warunków lokalnych. Pobudką do wystąpienia dla posłów jest sprawa agrarna ponownie dająca znać o sobie, z przyczyny znakomicie zmniejszonej emigracji w ostatnich czasach.

Na wiecu studenckim w Instytucie politechnicznym, który się odbył w poniedziałek ubiegły, zapadła uchwała, aby przerwać zajęcia i zastrejkować. W wiecu wzięło udział 1800 studentów, z których 1,300 oświadczyło się za strejkiem.

Rada profesorów, zawiadomiona o tem postanowieniu, uchwaliła, według pogłosek, przerwać zajęcia w instytucie.

Nowa ustawa uniwersytecka, opracowana w ministerjum oświaty, jest już oddana do druku, zawiera w sobie między innemi dwie ważne sprawy:

Pierwszą z nich jest ilościowe zmniejszenie składu Rady profesorskiej, co ma być osiągnięte dopuszczeniem do Rady jedynie profesorów zwyczajnych. Drugą zaś —projekt ustanowienia w uniwersytecie nowych urzędów t. zw. komorników uniwersyteckich, których obowiązkiem będzie roztaczać baczną uwagę nad prowadzeniem się studentów.

Gazeta „Riecz" donosi, iż w uniwersytecie petersburskim d. 22 b. m. wszystkie audytorja, laboratorja i gabinety były zamknięte. Jedynie otwartą była kancelarja uniwersytetu, do której przystęp dla studentów był wolny od godz. 10 r. do g. 2-ej po poł.

Przed bramą zabudowań uniwersyteckich stale odbywa dyżury oddział policyjny, złożony z rewirowych i stójkowych, i nie przepuszcza nikogo, krom osób stale tam zamieszkujących.

Dziennik „Russkija Wiedomosti" komunikuje, że 19 b. m. odbyło się olbrzymie zgromadzenie studentów w gmachu uniwersytetu w Moskwie. W zebraniu wzięło udział około 4,500 studentów, lecz nie wszyscy wytrzymali do końca z przyczyny gorąca i zaduchu.

Uchwała, zasadniczo zgodna z uchwałą studentów petersburskich, zapadła przy udziale 2,106 głosów przeciw 548.

Atoli przerwanie zajęć uniwersyteckich w najbliższych dniach nie jest przewidywane.

Zmarły miljoner Lediencow w Moskwie, zapisał dwa miljony rubli na rzecz założenia specjalnej instytucji, poświęconej popieraniu nauk eksperymentalnych, oraz popieraniu rozwoju i wyzyskania wszelkich wynalazków rosyjskich.

Wykonawcy woli zapisodawcy zakrzątnęli się żwawo około likwidacji nieruchomości Ledieńcewa oraz założenia co najrychlej towarzystwa, które będzie jedynem w swoim rodzaju nietylko w Rosji, lecz i w świecie całym.

W tych dniach dokonano prób z aparatem inżyniera Drzewieckiego, który to aparat ma za zadanie ostrzegać o przybliżeniu napastniczych łodzi podwodnych.

Próby jakoby wypadły zupełnie pomyślnie.

Władze administracyjne na Kaukazie zawiesiły gazetę „Gołos Kawkaza" za jej szkodliwy kierunek. Zawieszone wydawnictwo było organem żywiołów skrajnie prawych, czarnosecinnych.

TEATR POLSKI.

„OJCIEC".

dramat Augusta Strindberga.

August Strindberg, zarówno jak Knut Hamsun, wychował się pod przemożnym wpływem dramatu samotnego kolosa północy, Ibsena. Szwed, z pochodzenia syn praczki, który ciężką drogę Branda i Solnessa musiał przebyć w życiu realnem, idąc za gwiazdą wielkiej sztuki, nie mógł z natury rzeczy uniknąć pewnego brutalnego naturalizmu, pewnego krzyku, nieraz histerycznego protestu, pewnej ekspansji przesadzonej nieraz.

Sztuka Strindberga to nie wymuszona, wycackana, wypieszczona poezja form i dźwięków, to poryw bezładny natchnień, idei, tendencji bodaj, rzucony, ciśnięty w twarz społeczeństwu. Powiadam: naturalizm, ale jaki naturalizm? nienaturalny paradoksalny, sztuczny... Strindberg nieraz widza, czy czytelnika drażni, odraża, wprost irytuje, jednak zawsze wywiera na nim wrażenie, każe mu myśleć, czuć, zastanawiać się. Bo twory jego posiadają moc, tryskają siłą, nerwem, temperamentem, mimo wszystko, mimo histerję, mimo niewykończoność rzutów, na które tylko wielki talent po pańsku sobie pozwolić może. „Spal, co ubóstwiałeś, ubóstwiaj to coś palił", wziął sobie Strindberg za *motto*.

Strindbergowi artyście wybaczyć można Strindberga społecznika. Raczej aspołecznika, bo pozytywnych ideałów Strindberg nie ma, upadły one ze swych białych tronów, pod druzgocącym młotem wszechnegacji. Mroczna negacja ogarnęła umysł artysty... Strindberg neguje z rozpaczą, z urągliwem szyderstwem cały dorobek cywilizacyjny, instytucje społeczne, kulturę, postęp, zaparł się swego Boga, znienawidził kobietę.

Pozostały mu sztuka i słowa. Pozostał mu Ból.

W chwili, gdy to piszę, tam na północy grają ostatnią sztukę Strindberga p. t. „Ostatni Rycerz". Budzi powszechne zainteresowanie w ojczyźnie autora ta rzecz Strindberga, jeszcze nieznana Europie. My zaś podziękujemy tymczasem dyrekcji i p. Borawskiemu, że mieliśmy możność ujrzenia w Wilnie utworu Strindberga, powszechnie znanego i prawie charakteryzującego cechy jego twórczości, jakim jest bezsprzecznie „Ojciec" („Fadern").

A więc kilka słów streszczenia. W ojcu toczy się nieubłagana walka, walka na życie i śmierć pomiędzy dwiema siłami, dwoma biegunami... Światłym, odważnym i rozumnym, szamocącym się w rozterkach dusznych, Ormuzdem jest mężczyzna, rotmistrz — szatańsko przebiegłym, ciemnym duchem Arymanem żona jego Laura. Walka dwóch płci, dwóch światopoglądów, dwóch światów. Po jednej stronie stoi rycerskość, zamiłowanie do nauki, do pracy, do syntezy życia, szlachetna otwartość, po drugiej skryta nienawiść, treściwe wyrachowanie, demoniczny uśmieszek, wstrętna praktyczność. Chodzi o wychowanie dziecka. Kto ma do niego prawo, ojciec czy matka? Chodzi o władzę w domu. O prawo do samodzielnej, despotycznej woli i absolutnego panowania. Na tem tle rozegrywa się dramat. Laura, wiedząc o zdenerwowaniu męża, systematycznie dręczy go myślą, że ojciec nigdy nie może być pewien, że jest *prawdziwym* ojcem *swego* dziecka. Robi to powoli i systematycznie, usiłując wmówić rotmistrzowi manję na tym punkcie. Jest, jak ta piła powoli pracująca zanim pod nią nie padnie najwspanialszy dąb. Wszyscy są z nią w zmowie. Nawet stara piastunka rotmistrza. Gdy pod wpływem rosnącej manji Laura doprowadzi rotmistrza do szału, weźmie go pod kuratelę i będzie sama panowała w domu. Człowiek o żelaznej woli — żołnierz, i potędze umysłowej — uczony, pada jak lew związany siecią szatańskich intryg. Myśl uporczywa zatruwa mu życie. Błaga żonę o prawdę. Lecz prawdy tej nie dowie się. I zrozpaczony, zhańbiony, zdeptany, bezsilny ciska w nią rozpaloną lampą.

Ogłoszono go za to furjatem. Trzeba związać człowieka, który popełnia takie czyny, i wrzucić go do domu chorych umysłowo. Dopięła tego Laura. Czyni to stara piastunka rotmistrza, gdy już znużony śmiertelnie leży w fotelu, czyni to, opowiadając mu cudną bajkę o snach dzieciństwa, o koszulce złotem szytej i gwiazdami, o pluszczącej o brzegi fali nieznanego morza. Lew jest związany. Tryumf po tamtej stronie. Pozostały mu tylko wstyd i śmierć.

Dramat jest przejaskrawiony, przesadzony. Osoby jego to syntezy. Lecz pomysł wyzyskany świetnie.

„Ojca" grał p. Borawski, Laurę p. Szymańska. Wzajemnie się uzupełniali. O ile p. Borawski przesadzał w efektach obłędu, o tyle p. Szymańska niedostatecznie jaskrawo podkreślała swój typ, inkarnację kosmicznej woli, demonizm etc. Ojciec nie jest warjatem, jak wyglądał w nim p. Borawski. Jest to człowiek normalny, doprowadzony do astenji nerwowej, do ciskania lampami. Trzeba jednak oddać sprawiedliwość p. Borawskiemu, że chwilami grał świetnie. Udawały mu się psychologiczne przejścia, był w miarę szorstki, w miarę szlachetny, w miarę nieszczęśliwy.

Przyznam się atoli, że wolałbym widzieć p. Borawskiego w jakiejś bohaterskiej, romantycznej sztuce, o rozmachu podniosłym, niż w sztuce tego typu, co „Ojciec". To samo da się powiedzieć o p. Szymańskiej, która wyspecjalizowała się w dziedzinie szlachetnych matek. Gra je istotnie kunsztownie, mistrzowsko. Aż tu zdarzyła się matka nieszlachetna... i kunszt p. Szymańskiej zawiódł.

Rola dziecka rotmistrzostwa niesłusznie przypadła p. Duninównie. Dziecko to jest mniej dobroduszne, bardziej nerwowe, przerażone, blade. W scenie z kominkiem ma nastroje złożone psychologicznie. (Uwaga dla reżyserji: w scence tej należy nieco przyćmić światło i wzniecić większy ogień na kominku). Nie odpowiadała im wiośniana i milutka p. Duninówna, czasami taka rzewna i ujmująca.

Niezłą piastunką była p. Różańska. Pan Szymański, dobry w pierwszym akcie, nie umiał wyzyskać sceny w trzecim akcie, w której idąc z Laurą, duchowo staje po stronie rotmistrza.

Mimo to wszystko, ludzie wychodzili z teatru, zamyśleni.

...y.

Kronika Wileńska.

= **Kalendarzyk.** Dziś we czwartek — św. Władysława z Geln, jutro—śś. Cyprjana Justyny.

= **Kronika kościelna.** Dnia 26 bm., t. j. w piątek, jako w doroczną uroczystość św. Józefa, biskupa męczennika, w kościele katedralnym św. Stanisława odbędzie się uroczyste solenne nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO".

Wiła Zyndram-Kościałkowska.

NIE U NAS.

(Notatki z bieżącej beletrystyki).

(Dokończenie).

W bieżącem piśmiennictwie francuskiem, uderza przedewszystkiem zwrot i umysłów i ciekawości ku przeszłości. Mnożą się: pamiętniki, korespondencje, biografje, portrety, studja. Szczególny nacisk pada co do literatury na epokę romantyczną. Sprawa to filjacji modernizmu.

W zeszłym roku Piotr Lasserre („*Le romantisme français*") odmówił wielkiej tej szkole wszelkich zasługi; wyrzucał: pychę, zmysłowość, deklamację, fałsz, przebujałość wyobraźni. Na najdostojniejszych przedstawicieli epoki romantycznej, najcięższe padły zarzuty. Oni to — zdaniem Lasserre—rozwlekli, przez całe stulecie, zarazę po Europie, którą doprowadzili do „konwulsji" modernistycznych.

Może się Ferdynand Brunetière, w zasadzie z tem i zgadzał, lecz czulszy na piękno i na zasługi romantyków, z krytyczną miarą, jaką rzadko kto posiadł, w „Classiques et Romantiques" pobłażliwszym się okazał na grzechy romantyków. Grzechy, bądź co bądź, w wielkim stylu.

Ciekawa bardzo jest książka Jul. Lemaître, z Akademji, nieco dawniejsza. Autor związał w gruby tom lekcje swoje o J. J. Rousseau, a książka ta daje dokładną syntezę człowieka, dzieła, epoki.

Przyznajmy się. Kto dziś, w wieku pary i elektryczności czyta „Kontrakt społeczny", „Emila", przeszło tysiąc stron — notabene nudnych — liczącą, „Nową Heloizę"? Rousseau przestał był dla nas ujętą rzeczywistością, przeszedł w dziedzinę symbolu. Jednak i jako taki znanym być winien a poznać go lepiej jak z książki Jul. Lemaître, trudno.

Ostatniemi czasy, Henryk Gaillard-Champase, w szkicach swych „Quelques idealistes" zastanawiał się nad religją J. J. Rousseau.

Pomiędzy niezliczoną liczbą studjów literackich, portretów literackich i historycznych, dostarczających tak łatwy, a z francuzami, z ich jasnością, syntezą, dowcipem, tak przyjemny sposób przyswojenia sobie lub przypomnienia epok, faktów, postaci,—wybierać trudno. Zaczęły wychodzić „Legendy epickie", w których J. Bedier wskrzesza Truwerów. Wysuwa, przesuwa przed oczami czytelników, ożywiając je tchnieniem artystycznem, postacie kobiet kochających i nieszczęśliwych, („*Figures de femmes aimantes et malheureuses*"). Edward Schuré, tych co były natchnieniem poetów („*Femmes inspiratrices et poètes inspirateur*"). Emil Mague pisze o towarzystwie francuskiem w XVII stuleciu, a Wiktor Bled od XVI-go do XIX. Henryk Boujon w „Galerji popiersi" daje udałe sylwetki: Villiers de l'Jsle Adam, Malarmé, Maupassant i innych współczesnych. Rigal studjuje znów Moliera, a ksiądz Boutard katolicyzm liberalny Lamenais. Peladan zwraca się do Leonarda da Vinci. Edward Lapeletier, z drobiazgowym pietyzmem przyjaźni notuje każdy dzień życia Pawła Verlaine, stara się z rehabilitować jego pamięć. Spotykamy wreszcie w spisach wydawców imię polaka, któremu zachowuję tu pisownię paryskiego wydawcy. Żyromski dał studjum o Sully Prudhomme.

I wszystko to przyniósł nam ledwie rozpoczęty rok 1908.

Jest w czem wybierać! a dodać do działu tego potrzeba podróże, co, z francuzami, zmieniają się tak często w przelotne, lecz jakże zajmujące, studja sztuki. Takiemi są Gustawa Fauxe „Heures d'Ombrie". Vieu („Le Vihin"), Huret'a zajmuje mnóstwo szczegółów, zwłaszcza z przemysłu, a odznacza się bezstronnością. L. Vegsom opowiada o wzroście Japonji („Petit Jap deviendra grand") a Brulé, wiedzie za sobą na wschód heleński „L'orient helléne".

Powieść ogarnia coraz częściej historję, archeologję, nauki ścisłe, porusza najśmielsze hypotezy. Barès, napisał powieść archeologiczną („Sous l'accueil des barbares"). Gabryel Gérin, w „Lew zwycięzki", poruszył archiwa miast prowincjonalnych, zatargi magistratów z kapitułą i kanonjami. Teodor Martel, w pysznym rycerskim romansie wskrzesza Awinion papieski, a bracia Rosny w „Vamirch" dali romans, naukowym zwany.

Kto zechce, może z Jul. Verne puścić się w podróż pod opieką agencji „Thompson et Co"; a że Conan Doyle po za Pas de Calais, osięgną olbrzymie powodzenie, pomnożyło się detektywów i awantur policyjnych w literaturze nad Sekwaną. Typem tego rodzaju powieść, zatytułowana „Arsène Lupin". Bardziej może jeszcze „Awantury osobliwsze Józefa Rouletabille reportera", „Tajemnice żółtego salonu", albo „Piekło".

Komu śmiech milszy, niech czyta „Mr Dupot chauffeur", a kto lubi zwierzęta „La cheor de Pescadoire", Leona Lafage. Nie znajdzie wielkiej poezji pustyni i stepu jak u Rudjarda Kipling'a, lecz wiele dowcipu, wiele rysów wiernych w wizerunkach zwierząt domowych.

Ale najznamienniejszym rysem zwrotu, dokonywającego się w beletrystyce francuskiej, jest zerwanie z górującym w niej do niedawna erotyzmem. Tam, gdzie najrozmaiciej lecz niemal wyłącznie omawianą była miłość, znalazło się miejsce na inne uczucia, pobudki, motywy, rządzące sprawami i duszą jednostek i społeczeństw. Że zaś w społeczeństwie zjawiają się coraz nowe zagadnienia, konflikty, że się ich skala rozszerza, skala powieści francuskiej rozszerzyła się przez przestawienie punktu ciężkości. Opanowała ją „teza". Nie tu miejsce dla dyskusji o wpływie i znaczeniu tezy w sztuce. Zaprowadziłoby to nas za daleko. W danym razie, teza została Zeusem, owładającym zamętem, a pobudką ku temu był—niech to pozostanie na chwałę Francji—patrjotyzm.

Kto wie, czy nie „La Debacle" Zoli była pierwszym bodźcem! Bracia Margueritte, synowie walecznego żołnierza, wydzwonili pobudkę. Bazin, znany dobrze czytelnikom „Przeglądu dwóch światów" („*Les Oberte*" „*Le blé qui lève*," „*L'Isolée*"—ostatnia na tle zatargu państwa z Kościołem—) w świeżej powieści „Terre qui meurt" powstał przeciw ciążeniu ludności wiejskiej ku miastu. Jan Nesmy w „Les égarés" napiętnował jałowy internacjonalizm. Jerzy Denoinville dał dopiero co „Fils d'anexé". Nagle zakwitła powieść sielska, czasem nawet nieco zaściankowa, lecz świadcząca o rozbudzonej swojskości, miłości rodzinnego zagonu. W obecnej chwili cieszy się rozgłosem powieść rzeczonego typu, Piotra Vernou: „Au creux des silons", premjowana na konkursie braci Goucourt. Jest Capdeville'a „Fils de la terre", Maurycego Faure „Pour la terre natale".

U schyłku zeszłego roku „Przegląd dwóch światów", drukował szeroką, barwną powieść Ludwika Bertrand, na tle stosunków robotniczych w Marsylji, pod tytułem: „L'invasion".

Bracia Rosny, od początku literackiej swej karjery, budzą obywatelskość swemi powieściami. Ostatnia „La Force" jest nowem nawoływaniem do energji narodowej. Każde ich wystąpienie brzmi jak pobudka, każde zachęca lub gromi to co gromić trzeba.

Stosunki rodzinne zaczynają się też w powieści francuskiej układać odmiennie od typowego dotąd *trio*. Dziecko szersze, należne sobie zajmuje miejsce, jak to widzimy w „Maternité" Leona Frapié i w ślicznych dwóch ostatnich utworach Pawła Margueritte. W „Les pas sur le sable" daje świeży obraz wieku dziecięcego. W „Les jours s'alongent", przejściowych dni do młodzieńczości, na które tak ujemnie działa typ szkoły państwowej, rządzonej jak kazerny.

Henryk Bordeau w „Przeglądzie dwóch światów", powieścią „Les gueux qui s'ouvrent", podjął tezę, rozwiniętą przez Bourget'a w „Un divorce", najświetniej już przez Edwarda Rop'a w „Michel Fesjcer", a najsłabiej przez tegoż Rod'a w „L'ombre desaud sur la montague".

Obok powieści patrjotycznej i społecznej, zjawiła się we Francji, w ostatnich dniach, powieść religijna, osnuta na podaniach lub legendach Kościoła. Wzorem rodzaju są utwory Moulaar'a: „Le Rayon", „Après la neuviémee heure", „Ames Celter". Są to rzeczy świeże, poetyczne, trochę sentymentalne. Ani kawałka erydycji, ani archeologji chrześcijańskiej, ani symbolu, lecz opowiadania, zgodne z duchem i literą Kościoła uderzają szczerością wierzeń. Pierwsze najsłabsze, gdyż traktuje dramat Golgoty, za wielki, za nietykalny, będący, z natury swej

W kościele św. Piotra i Pawła przed ołtarzem Pana Jezusa Antokolskiego odbędą się z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, o godz. 7 rano, prymarja z odśpiewaniem suplikacji, a o g. 10 wotywa z odmówieniem litanji do Serca Pana Jezusa.

W kościele św. Rafała (po-Pijarskim), przed ołtarzem Pana Jezusa Snipiskiego, odprawioną zostanie, z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu o godz. 7 rano, prymarja z odśpiewaniem suplikacji i odmówieniem litanji do Serca Pana Jezusa. Wieczorem zaś, o godz. 5 przed tymże ołtarzem odmówioną uroczyście zostanie pomieniona wyżej litanja.

W kaplicy Pana Jezusa na Skałce, przy kościele św. Franciszka (po-Bernardyńskim), o godz. 9 rano odbędzie się uroczysta wotywa z udzieleniem obecnym wiernym pacefikatu relikwiarzem.

= **Osobiste.** Dnia 23 bm. Wikarjusz Apostolski, ks. kanonik Kazimierz Michalkiewicz, pociągiem wieczornym wrócił z Grodna do Wilna.

= **Nadzwyczajne zebr. Wil. Tow. lekarskiego.** (*Z. R.*). We wtorek, d. 23 bm., w sali klubu Szlacheckiego odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Tow. lekarskiego. Przewodniczył prezes Tow., dr. Marenicz.

Posiedzenie zostało zwołane z polecenia prezydenta miasta, p. Węsławskiego, w celu zaznajomienia ogółu lekarzy wileńskich ze środkami, jakie samorząd m. Wilna, łącznie z komisjami sanitarno-lekarskiemi, przedsięwziął na wypadek wybuchu cholery w naszem mieście, oraz w celu opracowania walki z epidemją.

Kwestje te zainteresowały, jak widać, naszych lekarzy, bo zebranie było bardzo liczne. Wśród obecnych było również bardzo wielu lekarzy wojskowych.

W celu zaznajomienia zebranych z tem, co dotychczas zostało już dokonane, przemawiali lekarze, należący do składu miejskiej komisji sanitarnej, oraz zarządzający barakiem dla chorób zakaźnych przy szpitalu na Łukiszkach.

Treści ich przemówień w tem miejscu powtarzać nie będziemy, bośmy już poprzednio informowali naszych czytelników na łamach „Kurjera" o przebiegu prac tych komisji, oraz o wszelkich środkach zapobiegawczych, przedsiębranych przez Zarząd miejski, oraz władzę policyjną.

Zaznaczamy ten tylko szczegół, iż m. Wilno posiada obecnie 82 łóżka, najzupełniej przygotowane do natychmiastowego użytku, w tej liczbie 62 łóżka w baraku przy szpitalu dziecięcym w Zwierzyńcu, oraz w samym szpitalu, który wrazie epidemji, będzie natychmiast zamieniony na barak choleryczny, i 20 łóżek w baraku na Łukiszkach. Pozatem pięćdziesiąt kilka łóżek w ciągu paru dni da się przystosować w lokalu kuratorjum trzeźwości w Zakrecie.

W dalszym ciągu przemawiał dr. Makower, informując zebranych o zarządzeniach, poczynionych wśród ludności żydowskiej, szczegóły których są już znane naszym czytelnikom. Na tem informacyjna część porządku dziennego została wyczerpaną i zebranie przystąpiło do dyskusji nad sposobami czynnej walki z epidemją.

Spóźniona pora stanęła na przeszkodzie do wyczerpania tej części programu, tak, że zebranie zdążyło tylko, po ożywionej dyskusji, uchwalić rezolucję, zaznaczającą konieczność nadzoru lekarskiego nad osobami przyjeżdżającymi z miejscowości, nawiedzonych przez epidemję cholery.

Prezydjum Tow. lekarskiego w tych dniach zwoła powtórne zebranie, dla dokończenia porządku dziennego.

= **Wypadek cholery w Wilnie.** Gubernator wileński zawiadomił telegraficznie gubernatorów pobliskich gubernji: kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej, suwalskiej i kurlandzkiej o zaszłym w Wilnie pierwszym wypadku cholery.

Dom, w którym umarła dziewczynka Efimowa, strzeżony jest przez dwuch strażników. Stan zdrowia zasłabłego ojca zmarłej nie grozi niebezpieczeństwem.

— Lekarz miejski Trypolski, który, jak donosiliśmy, wyjechał na stację Bezdany, skonstatował, iż śmierć robotnika nastąpiła wskutek paraliżu serca, nie zaś, jak to przypuszczano, wskutek cholery.

= **Środki zapobiegawcze.** Dnia 23 września pod przewodnictwem prezydenta miasta, odbyło się posiedzenie komitetu centralnego dla niesienia pomocy biednej ludności w czasie cholery. Prezydent miasta podał do wiadomości, że z pieniędzy, asygnowanych przez Zarząd miejski i klub szlachecki, komitet posiada do swego rozporządzenia na pierwszy miesiąc 1500 rubli, za które można wydawać biednym 600 obiadów codziennie (prócz tych, które już obecnie wydają Towarzystwa dobroczynne). Te 600 obiadów rozdzielił komitet w równych częściach pomiędzy ludność chrześcijańską i żydowską, przyczem bilety na bezpłatne obiady dla chrześcijan powinny być oddane miejskiemu kuratorjum opieki nad ubogimi, które już samo będzie w stosunkach z Towarzystwami dobroczynnemi. Bilety dla ludności żydowskiej postanowiono oddać do rozporządzenia żydowskiego zarządu modlitewnego. Celem szczegółowego uplanowania nieprzegrywającej loterji została wybrana specjalna podkomisja, w skład której weszły panie: Wikszemska, Leszczyńska i Dobrzańska, oraz panowie Galiński i Kobyliński.

= **Oględziny sanitarne.** We środę, dnia 24 b. m, prezydent m. Wilna p. Węsławski, wraz ze swym zastępcą p. K. Niedziałkowskim dokonał oględzin szczegółowych baraku cholerycznego przy szpitalu dziecięcym w Zwierzyńcu, oraz baraku dla chorób zakaźnych przy szpitalu łukiskim. Obydwa te baraki są w zupełności gotowe.

Oprócz tego z dniem dzisiejszym na pierwszy alarm będzie wyjeżdżać na miejsce wypadku obóz dezynfekcyjny w celu dokonania dezynfekcji, niezależnie od tego, czy wypadek okaże się cholerą czy tylko podejrzanym.

= **Oddział lotny.** Gubernator wileński, p. Lubimow, zwrócił się do wileńskiego Towarzystwa lekarskiego z prośbą o zakomunikowanie swym członkom, iż zarząd gub. organizuje lekarskie oddziały lotne dla walki z cholerą w gub. wileńskiej. Lekarze mają pobierać od 200—300 rb. miesięcznie. Bliższych szczegółów udziela prezydjum Tow. lekarskiego.

= **Tramwaj elektryczny.** W poniedziałek d. 29 września, o godz. 8 wieczorem w Zarządzie miejskim odbędzie się posiedzenie w sprawie przemiany tramwaju konnego na elektryczny.

= **Odpoczynek pracowników.** Dnia 23 września odbyło się posiedzenie komisji mieszanej, w sprawie uregulowania czasu pracy w zakładach przemysłowych. Rozpatrywana była kwestja długości dnia roboczego dla krawców i szwaczek, przyczem komisja ustanowiła 12 godzin pracy na dobę.

= **Utrzymanie policji.** Zarząd miejski jest obecnie w kłopocie, w jaki sposób pozyskać środki na pokrycie niedoborów, należnych od miasta skarbowi za utrzymanie policji. Zarząd polecił zarządzającemu podatkami akcyzowemi wnieść do kasy miejskiej należne miastu sumy z podatków za patenty na fabryki i zakłady napojów wyskokowych.

= **Teatr polski.** Teatr polski rozpoczyna sezon zimowy w piątek, d. 26 b. m., przepiękną tragedją Juljusza Słowackiego „Mindowe" (król litewski). Rzecz osnuta na tle historji litewskiej, napisana mistrzowskim językiem naszego genjalnego poety—wzbudzi niezawodnie duże zainteresowanie. Dyrekcja wystawić to dzieło Słowackiego uważała sobie za obowiązek, gdyż na żadnej scenie polskiej dotąd grane nie było.

W sobotę przedstawienia nie będzie. W niedzielę po raz pierwszy „Damy i huzary", arcywesoła komedja Al. hr. Fredry, odznaczająca się dowcipem i humorem. Sztuka ta otrzyma nową wystawę: bogate kostjumy huzarów, zrobione według oryginalnych wzorów, przedstawiają się nadzwyczaj barwnie.

Na wtorek przygotowuje teatr nasz sensacyjną nowość węgierskiego pisarza Molnara p. t. „Djabeł". Rzecz ta w całej Europie, a obecnie w Warszawie, grana jest bez przerwy. Bilety na wszystkie przedstawienia już są do nabycia w kasie zimowego teatru.

= **Z „Lutni".** Jak się dowiadujemy, odbędzie się w „Lutni" w przyszłą niedzielę, dnia 28 bm., w miejsce projektowanego wieczoru muzycznego, pierwszy wieczór literacko-dramatyczny, na którym przedstawiony zostanie dramat w 5 aktach Rydla p. t. „Bodenheim", osnuty na tle stosunków poznańskich, cieszący się w swoim czasie powodzeniem na scenie krakowskiej i lwowskiej.

= **Echa napadu na pociąg.** Komisja dokonywająca rachunki obliczenia sumy do dnia 21 września obrachowała brak 763,484 rb. 76 kop., w tej liczbie na 300 tys. korespondencji zaasekurowanej.

— Według „Birż. Wied." aresztowany w Landwarowie, Fijałkowski zeznał w petersburskim zarządzie żandarmerji, co następuje: „W pierwszych dniach września zaznajomił się na jednym z rynków wileńskich z pewnym człowiekiem, który się nazwał Władkiem; po długiej rozmowie, zaproponował on Fijałkowskiemu wstąpić do organizacji rewolucyjnej.

„Na dwa dni przed napadem na pociąg, członkowie organizacji zbierali się małemi grupami w rozmaitych miejscowościach Wilna. Na naradzie Fijałkowskiemu i Władkowi poruczono pojechać w górę Wilji, do miejscowości, znajdującej się w pobliżu Bezdan, i strzedz przygotowaną łódkę. Na eksproprjację udało się tylko 19 osób, z tej liczby 12 osób odjechało tym samym pocztowym pociągiem № 4, reszta odjechała wcześniej. O godz. 4 rano, po dokonanem zrabowaniu pociągu, do łódki przybiegło 5 osób, przy których była wielka ilość worków z pieniędzmi. Wszyscy ulokowali się w łodzi i popłynęli w stronę Zwierzyńca. Dojechawszy, wszyscy udali się do znajomego „staroobrzędowca", który ich oczekiwał z przekąskami i napojami.

„Przebywszy tutaj przeszło godzinę, jeden z eksproprjatorów kazał Władkowi i Fijałkowskiemu natychmiast jechać do Warszawy. Jaką ilość pieniędzy dostał Władek — niewiadomo, Fijałkowski otrzymał tylko 10 rb.

„Zgodnie z rozporządzeniem, Władek i Fijałkowski udali się ze Zwierzyńca do Landwarowa, gdzie na peronie spotkała ich młoda kobieta i dała im bilety do st. Radziwiliszki.

„Fijałkowski i Władek zwrócili uwagę, nadzór na stacji znacznie był wzmocniony, ukryli się za stację, ale widocznie zauważono ich. Ledwo obaj weszli do wagonu, kiedy wpadło kilku żandarmów, uzbrojonych w rewolwery. W pociągu zapanowała straszna panika. Pasażerowie zaczęli wyskakiwać z wagonów, w tem zamięszaniu sprytniejszy Władek zdołał uciec, Fijałkowski zaś został aresztowany".

— Przy jednej z rewizji w Wilnie aresztowano członka partji anarchistów-komunistów, „Walerjana", przy którym znaleziono listy cyfrowane z wyraźnemi napomknieniami na „sprawę bezdańską". Jest spodziewane, że śledztwo za pomocą tych listów wykryje wszystkich uczestników rabunku. Przypuszczają, że napad w Bezdanach był zorganizowany przez partję anarchistów-komunistów, wspólnie z partją „nasza wolność", przez dłuższy czas działającą w Sewastopolu i wogóle na południu.

= **Licytacja.** Dnia 8 października, w okręgowym zarządzie intendentury, odbędzie się licytacja na dostawę zapotrzebowanych na rok 1909 dla wojsk gubernji wileńskiej i kowieńskiej ryżu, kaszy, mąki i owsa.

= **Wezwanie rekrutów.** Dnia 15 października rozpoczyna się działanie komisji wojskowej przy oględzinach tegorocznych rekrutów. Posiedzenia urządzone zostały w sposób następujący: dnia 15 października oględziny zewnętrzne; dnia 16 — odczytanie listy osób, którym przysługują ulgi; dnia 17 — losowanie numerów; dnia 23 i 24 — oględziny osób, którym termin wstąpienia do służby wojskowej został odłożony; a od dnia 25 listopada oględziny osób według numerów losu.

= **Przy pracy.** Dnia 23 b. m., przywieziono na stację Pogotowia ratunkowego ze Świru, powiatu święciańskiego, Michała Bakułę, lat 57, gospodarza, ze zmiażdżoną ręką w młocarni. Po opatrzeniu, skaleczonego odesłano do szpitala św. Jakóba dla amputacji ręki.

= **Podrzutek.** Dnia 23 b. m., o godz 11 wieczorem, w bramie domu № 28 przy ulicy Szopenowskiej, znaleziono podrzuconego chłopczyka miesięcznego, którego odesłano do przytułku Dzieciątka Jezus.

= **Pogotowie ratunkowe** wczoraj było czynne w 11 wypadkach, w liczbie których 6 wyjazdów na miasto i 5 opatrunków na stacji Pogotowia.

= **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel Europejski): ob. Józefostwo Okuszkowie, ob. Mieczysław Jałowiecki, kup. Leon Wiull, hr. Elżbieta Krasicka, naucz. Emilja Iwanowa, ob. Franciszkostwo Linkowscy, ob. Kazimierzowa Borowska, ob. Marjanna Kosicka, pułk. Piotr Miasojedow, gen.-lejt. Józef Żyliński, ob. Jan Kołodiejew.

(Grand Hotel): ob. Konstanty Świętopeł-Zawadzki, ob. Julja Balińska, ks. Juljan Bujno, ob. Władysław Brzeziński, ob. Eudoksja Kowalenkowa, fabr. Wilhelm Randt, pułk. Mikołaj Mieszczerski, st. Michał Zelmanow.

Z PROWINCJI.

PONIEWIEŻ.

➸ **Zebranie komitetu rodzicielskiego.** Na walnem zebraniu rodziców uczniów poniewieskiej szkoły realnej, d. 21 września, wybrani zostali większością głosów: na prezesa komitetu rodzicielskiego na rok szkolny 1908/9 p. Burmejster (leśniczy rządowy), na wicemejster p. Konstanty Birula (inspektor szkół ludowych). W zebraniu udział wzięły 102 osoby, przeważnie ze świata urzędniczego. W skład komitetu rodzicielskiego weszli przedstawiciele wszystkich narodowości. Uczniów szkoła liczy 435.

Po załatwieniu czynności, przewidzianych przez porządek dzienny, dyrektor szkoły zaproponował rodzicom, których dzieci pobierają naukę języka polskiego i litewskiego, udać się do sąsiedniej sali dla narad nad tą kwestją.

Polacy uchwalili: pobierać wpisowe za naukę języka polskiego po rb. 2 za półrocze, uwalniając niezamożnych od wpisowego. Wpisowe upoważniono przyjmować za pokwitowaniem: dyrektora szkoły p. Szeszukowa i poniewieskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu. Nadto uchwalono zorganizować komitet do przyjmowania ofiar, urządzania widowisk i t. p. w celu powiększenia funduszów na ten cel. Do komitetu weszli: dr. Aleksander Witort, dyrektor banku, Walery Antonowicz, mecenas Teodor Ludkiewicz i Bronisław Krasowski, ziemianie: Adolf Towgin, Stefan Maliński i Jan Dowgiłłowicz. Komitet ma zdawać sprawozdania i otrzymuje do dyspozycji już zebraną z wpisów i ofiar kwotę na rok 1908/9 w sumie 347 rb., pozostającą w banku.

Na zebraniu litwinów przyjęto te same zasady wpisowego, oraz upoważniono przyjmować wpisowe dyrektora szkoły, bank i p. Józefa Kozakiewicza, a do składu komitetu powołano: kuratora honorowego szkoły realnej p. Stanisława Montwiłła, księży Pawła Korzona i Henryka Łowmiańskiego i p. Ksawerego Andraszunasa. Komitet na wykłady mowy litewskiej otrzymuje gotówką 33 ruble z wpisów i ofiar, pozostających w banku.

Józef Kozakiewicz.

➸ **Powiat święciański.** (*R.*). Od lat trzech zaniechane obławy na wilki dają się odczuć obecnie nadzwyczajnemi szkodami, jakie czynią śród żywego inwentarza; zwłaszcza konie na noclegach, dotychczas porywane jedynie przez złodziejów dwunożnych, teraz padają ofiarą czworonogów. Do obław rzucono się zapóźno, więc nie dają pożądanych wyników, a w dodatku niektórzy właściciele lasów czynią trudności inicjatorom obław—włościanom.

Czy słusznie? Czy zaoszczędzona sarna wynagrodzi straty, przez wilki wyrządzane? Zwłaszcza, że i ona sama w zimie łacno może wpaść w wilcze zęby...

Wogóle ze smutkiem stwierdzić trzeba, iż w życiu naszem kaprys, „widzimisię", grają rolę większą, niż to być powinno w społeczeństwie kulturalnem, że rachowanie się z dobrem publicznem i z opinją dostrzedz się daje jedynie przez silną lupę.

Bijący w oczy przykład tego mamy w miasteczku K., gdzie staraniem osób, które nie tylko własny interes wiedzie przez życie, została założoną herbaciarnia w domu parafjalnym, Zziębnięty w kościele parafjanin mógł się tam ogrzać szklanką herbaty, przekąsić, wymienić z sąsiadem lub znajomym zdanie, przeczytać gazetkę... Przecież jest to niezbędnem dla człowieka, który jest istotą towarzyską, a niezbędnem do tego stopnia, że w braku karczem, przytułki tego rodzaju tworzą się byle gdzie, przeważnie jednak przy butelczynie, przezornie a kryjomo przygotowanej.

Herbaciarnia, zrazu kulejąc, funkcjonowała od dwóch lat i wreszcie zaczęła pokrywać wydatki. Wtem... jak grom z jasnego nieba, spada „nie pozwalam" księdza proboszcza, upozorowane brakiem zezwolenia ze strony parafjan. Powód ów jest jedynie pozorem, służącym ku pokryciu jakichś intencji osobistych.

Czy jednak godzi się je kłaść na szalę, gdy chodzi o dobro parafjan?

— **Druskieniki.** (*W.*) Niedawno rozeszła się tu wiadomość, że miejscowy zdrojowy i miejski lekarz, dr. Paweł Sawicki, zamierza opuścić Druskieniki i stale zamieszkać w Wilnie. Mocno zaniepokojeni tem mieszkańcy naszego miasta, natychmiast do zarządu zdrojowiska wnieśli podanie, opatrzone mnóstwem podpisów, by zarząd ze swej strony przyczynił się do pozostania w naszem mieście doktora Sawickiego. Ostatni, oceniając zabiegi i życzliwe względem siebie usposobienie mieszkańców, postanowił wreszcie Druskienik nie opuszczać. Przy tej sposobności zaznaczyć wypada, że dr. Sawicki, 12 lat przeszło mieszkający w Druskienikach, za swoją pracę lekarską i czynny udział w pracy społecznej, słusznie cieszy się tu powszechnym szacunkiem i uznaniem ogółu i w razie jego wyjazdu Druskieniki poniosłyby stratę prawie niepowetowaną.

— **Siesiki** (*Ks. St. Szlagier*). Majątek Traupie, będący własnością p. Józefa Dowmonta-Siesickiego, mocno ucierpiał wskutek pożaru, jaki wszczął się w 22 dniu b. m. w czasie pierwszej młócki i przy pierwszej próbie nowej lokomobili. Wskutek gwałtownego wichru, ogień objął z błyskawiczną szybkością cały budynek. Robotnicy z przerażeniem ujrzeli, jak nad głowami ich dach słomiany stoi w ogniu. Uciekając, dzięki przytomności miejscowej administracji, zdążyli własną siłą, bez koni, odciągnąć od ściany stodoły lokomobilę, młocarnia zaś, a razem z nią i inne narzędzia, jako to: dwie konne młocarki, sieczkarnia i cała krestencja majątku stała się pastwą płomienia. Gdyby nie pomoc włościan, którzy przybiegli na ratunek, zwłaszcza gdyby nie nadjechały z pomocą sikawki p. Kontowta i Kerbiedzia — wszystek majątek poszedł by z dymem, zostawując po sobie tylko zgliszcza i smutny widok. Przyczyna pożaru niewiadoma. Budynek był zaasekurowany.

— **Kowno.** Ponieważ ogólne zebranie Kowieńskiego T-wa Rolniczego d. 19 września nie doszło do skutku z powodu braku niezbędnej ilości członków. d. 20 października odbędzie się powtórne ogólne zebranie, pierwsze o godz. 10-ej rano, drugie o godz. 5-ej po południu. Porządek dzienny:

Zebranie ranne: 1) Sprawy bieżące. 2) Projekt utworzenia komitetu hodowców bydła górskiego, brunatnego. 3) O związku kontroli obór. 4) O kredycie meljoracyjnym. 5) O organizacji wycieczek rolniczych. 6) Odczyt p. Iwanowicza o działalności Kółek rolniczych. 7) Odczyt p. Kołakowskiego o hodowli ryb. 8) O kandydatach na członków Towarzystwa.

Zebranie wieczorne: 1) Wybory nowych członków Towarzystwa. 2) O sekcji drobnego przemysłu. 3) O odczytach popularnych z dziedziny rolnictwa. 4) O kredycie ziemskim. 5) O projekcie urządzenia wystawy nasion w r. 1909, w Kownie. 6) O wystawie w Poniewieżu w r. 1909. 7) Odczyt p. Kołakowskiego o hodowli raków. 8) Wnioski, odezwy, komunikaty.

— **Telsze.** Pomocnikowi sprawnika powiatu telszewskiego, p. E. Grunkowskiemu, za energiczną obronę domu kasy powiatowej podczas pożaru, Najjaśniejszy Pan rozkazał wydać nagrodę w kwocie 500 rb

— **Żagory** (powiat szawelski). W dniu 28 września odbędzie się w Żagorach zebranie „Żagorskiego towarzystwa oświatowego", które ma za zadanie założenie w Żagorach progimnazjum dla chłopców i dziewczynek.

— **Skopiszki** (gub kowieńska). Donoszą ze Skopiszek, że staroobrzędowcy wsi Czechowszczyzna, Bobdańce i Narbuty rozdzielili się na dwie sekty: pomorów i fedosejewców, co pociągnęło za sobą okropne kłótnie i nieporozumienia.

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

€ **Otwarcie kursów naukowych.** W poniedziałek rozpoczęły się wykłady na kursach, prowadzonych przez Towarzystwo kursów naukowych. Wykłady rozpoczęto odrazu we wszystkich trzech sekcjach, humanistycznej, przyrodniczej i rolniczej. Z zakresu nauk humanistycznych rozpoczęli wykłady pp. Wł. Bukowiński „Wstęp do historji literatury", W. Trojanowski „Historja sztuki XIX w.", Ż. Grotowski „Dzieje rozwoju ekonomicznego w Królestwie Polskiem", M. Rowiński „Kurs praktyczny języka łacińskiego", Wł. Dawid „Psychologja ogólna i ćwiczenia praktyczne", W. M. Kozłowski „Historja filozofji", M. Massonius „Historja etyki".

Na sekcji przyrodniczej wykłady w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa rozpoczęli pp.: J. Tur „Zoologja", S. Kalinowski „Fizyka", T. Miłobędzki „Chemja nieorganiczna", A. Marhburg „Psychologja".

Otwarte zostało również laboratorjum chemiczne dla ćwiczeń praktycznych przy ul. Długiej № 16. Wykłady na kursach rolniczych rozpoczęły się także według planu.

Zapisy słuchaczów i słuchaczek przyjmowane są w dalszym ciągu w kancelarji Tow. kursów naukowych przy ul. Włodzimierskiej № 5, w gmachu stowarzyszenia techników.

Ⓓ **Deklaracja autorów.** W pismach warszawskich ukazała się deklaracja, podpisana przez 100 przeszło literatów, w której podpisani aprobując pomysł Żeromskiego autorskiej marki ochronnej, stwierdzają, iż położenie autorów wobec wydawców jest nader opłakane i nawołują do zorganizowania się w celu obrony swych praw.

€ **Kursy rolnicze.** Centralne Towarzystwo rolnicze wystąpiło z podaniem do władz o pozwolenie na zimowe kursy rolnicze im. Promyka, które mają trwać 3 miesiące. Sekcja szkolna C.T.R. zamierza, wzorem roku zeszłego, urządzić także w r. b. dwutygodniowe kursy dla oficjalistów rolnych. Komisja z ramienia tejże sekcji oraz zarządu centralnego wydziału Kółek rolniczych, opracowuje szczegółowy program dwudniowych wykładów rolniczych, projektowanych w tych okolicach, gdzie Kółka nie są dostatecznie rozwinięte.

Ⓓ **Inspektor z amatorstwa.** W ukończonym w tych dniach opisie „Gminy żydowskiej w Warszawie", drukowanym w „Hajncie", spotykamy ciekawy fakt, rzucający światło na rolę t. zw. „litwoków" w Warszawie. Epizod przedstawia się tak:

Przed dwudziestu mniej więcej laty, przybył do Warszawy żyd Dworkowicz, który zdobył względy ówczesnego kuratora warszawskiego okręgu naukowego i stał się inspektorem szkół żydowskich. Pilnował też, ażeby w żydowskich szkołach wogóle, a w szkołach początkowych gminy żydowskiej w szczególności, panował duch prawdziwie rosyjski. Wtedy odprawiono prawie wszystkich nauczycieli szkół początkowych, a na ich miejsce naznaczono takich nauczycieli tylko, o których Dworkowicz świadczył, że są patrjotami rosyjskimi; gminę żydowską zaś pozbawiono prawa mieszania się do spraw szkół początkowych, aczkolwiek ona jedynie utrzymywała je z własnych funduszów.

Dodać należy, że w szkołach tych nic się nie zmieniło do dziś.

€ **Banknoty dziurkowane.** Z Płońska (gub warszawska) donoszą, iż woźny urzędu gminnego w Szumlinie, przy zmianie storublówki w osadzie Nowe-Miasto u miejscowego restauratora, otrzymał 5-rublówkę, na której znajdowało się mnóstwo okrągłych dziurek, tworzących cyfrę „27" i inicjały Banku Państwa. Dano o tem znać do policji, przyczem okazało się, iż pięciorublówka pochodzi ze zrabowanych w czasie napadu na urzędników oddziału Banku Państwa w Irkucku. Wszczęto dochodzenie, ażeby sprawdzić, od kogo restaurator otrzymał ów banknot dziurkowany, okazało się to jednak do sprawdzenia niemożliwe, banknot pochodzić miał bowiem od jakiegoś nieznajomego, który się znalazł między wielu innymi na jarmarku. Pomimo to, restauratora pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

GALICJA.

€ **Obrazek kultury niemieckiej.** Pod okiem policji i władz państwowych hakatyści w Cieszynie dopuszczają się ciągłych wybryków przeciw ludności polskiej. Szczególniej solą w oku jest im „Dziennik Cieszyński". A więc zdzierają nocą tablice, na których jest reklama „Dziennika" przed „Domem narodowym" i „Spółką spożywczą". Ogromne dziury w murze, powstałe po wyrwaniu haków, któremi tablice były przymocowane, wskazują, iż chyba kilofów przy spełnianiu tych operacji musiano używać.

W nocy z piątku na sobotę zasmarowano smołą wszystkie okna parterowe w redakcji „Dziennika" i w „Domu narodowym". Gromady ludzi, które na drugi dzień przybyły na targ, stały przed „Domem narodowym" i podziwiały z oburzeniem kwiatki kultury niemieckiej. Lecz z „tragedji" zrobiła się „komedja". Ponieważ zarząd „Domu narodowego" oświadczył władzy, iż okien myć nie będzie, starostwo poleciło więc policji okna oczyścić. Ku ogólnej uciesze słudzy miejscy, którzy zapewne w tych ekscesach maczali ręce, musieli okna czyścić w nocy.

DUMA PAŃSTWOWA.

(*Tel. Ag. Pet.*)

Wybory.

Na wyborców do Rady Państwa z uniwersytetu kijowskiego obrani zostali: Armaszewskij, Reformatskij i Bunge.

Cofnięta prośba.

Członek Dumy Państwowej z gub. ufimskiej, Blumenthal, który uprzednio zrezygnował z mandatu, przysłał prezesowi Dumy list z prośbą, by uważano to oświadczenie za niebyłe.

Rada Państwa.

Wybory.

Na wyborców do Rady Państwa od uniwersytetu moskiewskiego obrano hr. Komarowskiego, Winogradowa i Aleksiejewa.

Od uniwersytetu charkowskiego na wyborców do Rady Państwa obrani: Bagalej, Lewickij i Reinhardt.

---

wyłączną własnością Ewangelji. Drugie, o wiele ładniejsze, gdyż autor mógł swobodniej traktować legendę apostolstwa Zuzanny w Aleksandrji brata jej rabbi Gamaliela, najładniejsze trzecie „Ames Celtes", której przekład podjęto już, jak wiem, na język polski.

Liczne, wyż wymienione powieści, posiadają najrozmaitszą literacką wartość. Niema śród nich żadnej może bez zarzutu, żadnej doskonałe pięknej, lecz od wszystkich bije czerstwość odrodzenia, energja, dawno nie spotykana w beletrystyce francuskiej, pewna surowość zasad, wiara w moralność pozytywną, praktyczną, w siłę rasy, wpływy krzepiące rodzimego zagonu, w podań zakięcie, w postępu dźwignię. Wszędzie zniszczeniu i pożogom rewolucji przeciwstawione są korzyści powolne, lecz pewne ewolucji. Zewsząd wieje troska o przyszłość, prąd ku pracy dzisiejszej, miłośne zwracanie się ku przeszłości.

Wszystko to wróży odrodzenie latynizmu, dzięki bodźcom patrjotycznym i społecznym, nieoddzielnym od istoty rasy i narodowości. Nad rozwichrzeniem górę biorą właściwości latynizmu: ład, jasność, jędrność. Cofają się w przeszłość wpływy obce: mglistość skandynawów, grubym materjalizmem podszyty mistycyzm rosjan.

Kadry pisarzy młodych podają dłoń zastępom starszych, zasłużonych, a genjusz romański posiada najwyborniejszego przedstawiciela, w osobie Anatola France. Jego miara, poprawność stylu, wytworność, sam sceptycyzm, jasność, ład kompozycji, są podstawowemi rysami tego genjuszu. Obecnie France skończył historję „Dziewicy Orleańskiej", a względem niej zajął stanowisko zupełnie oryginalne, zarówno odmienne od historyków, zapatrujących się na to historyczne zjawisko z punktu kościelnego, jak i filozofów XIII stulecia lub protestantów. Anatol France dowodzi, że nie zasięgano rad Joanny d'Arc w wojennych sprawach, lecz wożono ją za dworem, wystawiano na czele wojsk, jako talizman, relikwję. Rozbudzała ducha, energję. Nieprzyjaciel był liczebnie słaby, tylko Francja popadła była w inercję, co często zdejmuje narody wobej łatwej do pokonania klęski.

Pod legendową postać Dziewicy France rzucił pyszne tło pod względem historycznego uogólnienia i wielkiej malowniczości. Nie żałował szczegółów. Dokument każdy, legenda nawet drugoplanowa, obyczaj, rys—dostarczają materjału jego zawsze przez erudycję kierowanej wyobraźni. Artysta okazuje się na stronicy każdej, lecz wymagająca krytyka francuska zrobiła mu zarzut nadużywania archaizmów, posilkowania sztuki *sztuczką*. Słusznie. Narusza to szczerość koncepcji, a co do formy—zamiast, jak to leży zwykle w intencji autora, potęgować wrażenie, osłabia je, imponuje płytkim jeno czytelnikom, wybredniejszych razi dysonansem sztuczności.

W pierwszych dniach kwietnia roku bieżącego Paryż oklaskiwał „Un Divorce", dramat przerobiony ze znanej powieści Bourget'a. W parę tygodni potem dramat przerobiony z jednej z najładniejszych — przy zostawieniu zawsze palmy pierwszeństwa niezrównanemu „Pecheur d'Islande",—powieści Juljana Viaud, używającego pseudonimu Piotr Loti.

Ostatnia jego powieść, opiewająca uczucia i losy zamkniętych w haremie, a europejską kulturę posiadających, współczesnych turczynek, zatytułowana „*Desenchanées*", była niby echem dawniejszej „*Aeijadée*", na inną nastrojona nutę. Loti obok swego poetycznego odczucia przyrody, ze wszystkiemi jej nastrojami, niesłychanie malowniczej jej wizji, posiada rzadki dar wnikania w dusze najbliżej przyrody stojące, niezłożone, proste na pozór a w rzeczy samej wysubtelnione, to niepochwytności niemal rozpołowieniem, tęsknotą, na którą mowa francuzów nazwy dotąd nie znalazła, bo wyrazić jej nie mogą ani nostalgja, ani nuda, ani smętek, ani pragnienie. Wszystko to razem z powagą określonego czy nieokreślonego pragnienia. Loti jest piewcą *par excellence* tęsknoty, obcej literaturze francuskiej do Alfreda Musset'a, bo ani melancholja Lamartine'a, ani sentymentalizm naciągany Chateaubriand'a, nic z tęsknotą wspólnego nie mają. Za to Loti przebiera jej gamę, rzuca akordy w „Spahisie", „Rybaku Islandzkim", w „Romantcho", zabarwia nią opisy Złotego Rogu, pustyni Synaju, ogłodzonych i tajemniczych Indji, stref arktycznych.

Raz go zawiodła intuicja, właściwa poetom z Bożej łaski — w Japonji.

Żywo odczuł, świetnie opisał przyrodę i sztukę w państwie mikada. Zwierzchnią stronę. Zrażony niedopasowaniem przebrańca europejskiego do maski nipońskiej, duszy nie odczuł, zwątpił zgoła, czy może istnieć we wdzięcznych porcelanowych figurkach „pani Chryzantéme" lub podstarzałych gejszach, jak „pani Prume". Nie dojrzał w hieratycznym orszaku mikada i cudnej „Cesarzowej Wiochny", nic z tego, co odsłoniły błyskawiczne wypadki ostatniej wojny na Dalekim Wschodzie.

Zresztą, kto wie, czy najbystrzejsi czytelnicy spostrzegliby ten brak spostrzegawczości kochanka „Barahu", gdyby nie te błyskawiczne wypadki, co uniosły rąbek tajemnicy, osnutej dokoła zagadkowej wyspy, ukazując głąb' i skupienie tego, cośmy zdziwieni nazwali „wielkością", a co historja nazwie inaczej może, gdyż ona sama dopasowuje do istotnej miary wielkość i małość, siłę i słabość.

Na członka Dumy z gub. czernihowskiej, obrany został radca kolegjalny, Mitrofan *Ptaszewskij*, lat 57, umiarkowany prawicowiec, osterski lekarz miejski. W zgromadzeniu wyborczem brało udział 93 wyborców.

Na wyborców do Rady Państwa z uniwersytetu noworosyjskiego obrani: Gołowin, Kiszenskij i Adamowicz.

NADESŁANE

Czuję się w obowiązką złożenia publicznego podziękowania D-rowi Leonardo Ferrari (młodszemu) w San-Remo (Via Cavour № 2), za opiekę lekarską, której od niego doznałam. — Niezwykła troskliwość o cierpiącego chorego, umiejętność fachowa, rzadka sumienność w wyborze stosowaniu środków leczniczych, czynią go jednym z najlepszych lekarzy w tej pięknej, klimatycznej miejscowości. — Nietylko osobista wdzięczność, lecz myśl, że jadący do San-Remo rodacy mogą skorzystać z tak wyborowej opieki lekarskiej, skłania mię do przesłania tych słów do poczytnego pisma naszego.

KONSTANCJA SKIRMUNTT.

Pińsk.

TELEGRAMY „Kurjera Litewskiego".

Z dnia 23 i 24 września (6 i 7 października).

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

SPRAWY UNIWERSYTECKIE.

Moskwa. Wobec względnego spokoju w uniwersytecie, Rada postanowiła zaniechać na razie wszelkich kroków, oczekując na dalsze wypadki.

OBRANIE DYREKTORA.

Petersburg. Na dyrektora wyższych kursów dla kobiet obrano profesora Fauscha.

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej doby zachorowało w stolicy osób 111, zmarło 58; w miejscowościach podmiejskich zach. 16, zm. 1; w gubernji zach. 17, zm. 5.

WYPADEK KOLEJOWY.

Kielce. Pociąg towarowy, wyruszający z rozjazdu „Sławków", wpadł z powodu źle nastawionej zwrotnicy na przegrodzone zakończenie toru. Parowóz spadł z nasypu, maszynista został zabity, a ranieni są jego pomocnik i leśniczy lasów skarbowych.

WYBUCH BOMBY.

Warszawa. W d. 23 września, w sieni jednego z domów przy ulicy Żelaznej eksplodowała bomba, przyczem raniony został śmiertelnie nieznany człowiek, który, jak się zdaje, niósł tę bombę.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRABIEŻE.

Charkow. W lasach Königa w pow. bogoduchowskim na kasjera folwarku Szarawskiego napadli rabusie i odebrali mu 5,000 rb.

Sartów. W Sierdobsku, dwaj realiści dokonali zamachu na życie dyrektora szkoły realnej Aleksanrowa, do którego dali trzy strzały, na szczęście nieszkodliwie.

Taganrog. Zastrzelony został z rewolweru przez nieznanych złoczyńców felczer baraku cholerycznego: aresztowano dwóch podejrzanych o zamach ludzi.

NOWY ZATARG FRANCUSKO-NIEMIECKI.

Kolonja. Do „Kölnische Ztg." komunikują z Tangeru, że w d. 21 września, podczas robót, wynikło znowu starcie między posłańcem poczty niemieckiej a oddziałem policji pod dowództwem oficera francuskiego. Gdy aresztowany z powodu kłótni posłaniec miał być odprowadzony do oficera francuskiego, wynikła bójka między policjantami a marokańczykami, a posłaniec tymczasem zbiegł. Oficer francuski zażądał od wicekonsula niemieckiego wydania posłańca, czego mu odmówiono z tem jednak, by oficer francuski obecny był przy badaniu posłańca i świadków zajścia. Na badaniu tem ujawniły się różnice zdań co do przebiegu sprawy.

SPRAWY MACEDOŃSKIE.

Konstantynopol. Poseł rosyjski zwrócił się do ministra spraw zagranicznych Tewfika-paszy z notą, w której zawiadamia, że rząd rosyjski ma zamiar uwolnić wszystkich rosyjskich oficerów-instruktorów w Macedonji i chciałby wiedzieć, czy W. Porta nic przeciw temu mieć nie będzie. Z takiem samem zapytaniem zwrócili się posłowie innych mocarstw.

Z ostatniej chwili.

NA BAŁKANACH.

Berlin Agent. Wolffa telegrafuje z Londynu, że—wedle oficjalnej deklaracji—obecne wypadki na Bałkanach są sprawą, dotyczącą jedynie kilku mocarstw. Anglja nie przedsięweźmie żadnych kroków, dopóki nie dowie się o stanowisku, zajętem przez te państwa.

„Köln. Ztg." powiada: „Kto zna Turcję i jej ludność, ten wie, iż kwestja bulgarsko-macedońska daleko bardziej podnieca mahometan, niż los oddalonej Bośni i Hercegowiny. Austro-Węgry naruszają uwowy międzynarodowe, uchylając zwierzchnictwo sułtana. Niemcy muszą uznać za swe zadanie działanie na korzyść utrzymania pokoju. To też winny odpowiednio wpłynąć na sojuszników z trójprzymierza.

Ogłoszenie niezależności Bulgarji jest dalszym krokiem na drodze samowoli; bulgarzy nie powinni się dziwić, jeżeli spotkają się z nader nieprzychylną oceną.

Wiedeń. Z Belgradu donoszą, że wypadki w Bulgarji wywarły silne wrażenie na koła rządowe. Ze źródeł miarodajnych zapewniają iż Serbja zajmie stanowisko wyczekujące; niemniej rząd jest zaniepokojony poważnie. Środkiem zapobiegawczym będzie powołanie pod broń rezerwy, celem zapewnienia rządowi swobody działania.

Redaktor
WOJCIECH BARANOWSKI.

Wydawca
EDMUND NOWICKI.

Co za przyjemność palić dobre cygara!

Gdy jestem w towarzystwie są mi one wprost niezbędne dla dobrego humoru. Lecz ta niewinna przyjemność sprowadza bardzo często przykre zaflegmienie i godziny upływają, nim powrócę do normalnego stanu.

— „Jeżeli jesteś namiętnym palaczem, a chcesz się Pan pozbyć tych przykrych skutków palenia, to radzę Panu zażywać prawdziwe Sodeńskie Mineralne Pastylki Fay'a przed udaniem się na spoczynek i wstając, a wówczas będzie Pan wolny od wszelkich niedomagań".

Pudełko Sodeńskich Pastylek kosztuje 70 kop. we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Podrabiania należy odrzucać. Oryginalne opakowanie z prospektami w jęz. rosyjskim i niemieckim. 2—1—67a

Skład główny w Wilnie: T-wo I. B. SEGALL.

Bluzki wełniane i jedwabne **nowe rodzaje**
Spódnice wierzchnie, **Halki, Matine,**
Pegnoiry, Szlafroki ciepłe,
Płótna, Bieliznę damską,
Bieliznę pościelową,
Bieliznę stołową i
NOWOŚCI
poleca

Wyprawy! DOM HANDLOWY **Br. A. i J. ALSZWANG** Wilno, ul. Wielka № 72. Wyprawy!

poleca **Bieliznę** męską, dzien. i nocną. **Bieliznę** wełnianą **D-ra Jaegera, Kurtki, Pończochy** myśliwskie, **Pledy, Chustki** do podróży i t. p. **Czapki** angiel, **Krawaty, Parasole.**

Dział konfekcji dziecinnej.

4—3—1160a

Nadzwyczajna sposobność!

Sprzedają się ruchomości, przywiezione z Książęcego majątku, za ½ i ⅓ wartości. Można nabyć tylko do 28 września. Cennej roboty żyrandole bronzowe, zegary, kandelabry, wielkie lustra, meble stylu Ludwika XV i różne drobiazgi.

Kalwaryjska № 8 m. 4.

5—1052a

LEKARZ - DENTYSTA JÓZEFA CHRZĄSTOWSKA - SMAGŁOWSKA **MIŃSK,** Zacharzewska 30, d. Więckiewicza, przyjmuje od 11 do 2-j i od 4—6-j z wyjątkiem niedzieli i świąt. 6—3—1176a

PO SKOŃCZENIU SŁUŻBY WOJSKOWEJ.

Zwracam się do Pana wskutek stanu zdrowia mojego syna, z prośbą o radę. Od czasu gdy wrócił z pułku nie przestaje kaszlać, z powodu przeziębienia się podczas służby, zachorował i był źle leczony.

Codzień rano ma napady strasznego kaszlu, trwającego przynajmniej godzinę, wydzielając z trudnością odrywającą się flegmę z żółcią; po śniadaniu kaszel nieco ustaje.

Jak tylko powietrze się ochładza, kaszel się powiększa; gdy zaś chłodna pora przechodzi w cieplejszą, kaszel zmniejsza się. Pomimo tego nie czuje się on chorym i nie skarży się na brak apetytu. My, jego rodzice, nigdy nie chorowaliśmy na piersi; w naszej rodzinie w ogóle nie mieliśmy nikogo słabego na piersi.

Desnoix.

Jedna z naszych dobrych znajomych dzięki zażywaniu Kapsułek smołowych Guyota wyleczyła się; proszę o przysłanie mi jednego flakonu tego środka". — Podpisano Marja Desnoix, 125, ulica Sewrska w Paryżu.

Aptekarz do którego ten list był pisany 19 października 1896 roku, natychmiast wysłał żądany flakon.

Po kilku tygodniach pani Desnoix znowu napisała co następuje: „d. 21 listopada 1896 r. — Panie Guyot, skoro mój syn zaczął przyjmować nadesłane Kapsułki smołowe Guyota, nie tylko, że przy kaszlu już nie wydzielał flegmy z żółcią, ale wkrótce zupełnie przestał kaszlać. Zaczęły mu wracać siły i po żażywaniu jeszcze przez jakiś czas tego wyśmienitego lekarstwa w bardzo krótkim czasie zupełnie wyzdrowiał.

Przesyłam panu moją najszczerszą wdzięczność; całe moje życie będę mu obowiązaną, gdyż zaczynałam o zdrowie mojego syna być bardzo niespokojną. Potrzebuje on dużo sił przy swym ciężkim zawodzie, aby módz zapracować na środki do życia.

Z największą przyjemnością daję zezwolenie na ogłoszenie niniejszego listu, a to tem chętniej, że nie wiem w jaki sposób wywdzięczyć się. — Jaknajgoręcej polecać będę ten cudowny środek wszystkim cierpiącym na organy oddechowe i choroby piersiowe". Podpisała Marja Desnoix.

Wystarczy zażywać po 2 lub 3 kapsułki smołowe Guyota po każdem jedzeniu, aby w krótkim czasie uleczyć się zupełnie od cierpień, wywołanych przez najsilniejsze zaziębienie, a nawet od zapalenia płuc. Bywają nawet wypadki, że wyzdrowienie nastąpiło u osób, u których już były rozwinięte w wysokim stopniu suchoty, że zaś jak wiadomo, smoła zapobiega rozwijaniu się laseczników w płucach i zabija te szkodliwe mikroby, więc rzeczą naturalną, że ona jest skuteczną.

Najlżejsze zaniedbane przeziębienie z wielką łatwością zamienia się w zapalenie płuc. Dla tego należy już z samego początku zalecać chorym, aby w zarodku choroby zażywali kapsułki smołowe Guyota.

Kapsułki smołowe Guyota przyrządzają się ze smoły wydobywanej ze Sosen specjalnych, zwanych morskiemi, rosnącemi w Norwegji, w sposób szczególny i wskazany przez samego wynalazcę Guyota. Właśnie temu należy przypisać to, że tylko one jedynie posiadają absolutne własności lecznicze; wszystkie zaś inne, podrabiane, nie mają wcale tych dobroczynnych własności. Kapsułki Guyota są zupełnie okrągłe, wielkości grochu i z największą łatwością dają się połykać, zwłaszcza, jeżeli się popije nieco wody; sprzedają się one we wszystkich pierwszorzędnych aptekach.

W razie, gdyby proponowano jakiebądźkolwiek inne, podrobione kapsułki, mające podobieństwo do prawdziwych Kapsułek Guyota — należy wręcz odmówić przyjęcia, gdyż tacy sprzedawcy szukają własnej korzyści, a nie dobra chorych.

Koniecznie trzeba żądać i nalegać, aby otrzymać prawdziwe kapsułki smołowe Guyota, dla pewności i dla uniknięcia pomyłki należy uważać na etykiety, znajdujące się na flakonach; na prawdziwych kapsułkach Guyota imię wynalazcy Guyot jest wydrukowane małemi tłustemi czcionkami, a podpis jego jest umieszczony w trzech kolorach: lilijowym, zielonym i czerwonym na poprzek etykiety, na której również znajduje się adres Laboratorjum. — *Dom handlowy L. Frère, Ulica Jacob, nº 19, w Paryżu.* Oprócz tego należy zapamiętać, że *Prawdziwe kapsułki Guyota nie są czarne, tylko zupełnie białe* i że *na każdej kapsułce znajduje się podpis Guyot'a.*

Cena prawdziwych Kapsułek Guyota 1 rubel 25 kop. za flakon.

Leczenie się kapsułkami wypada mniej niż 5 kop. dziennie, dające pewność uzdrowienia.

Kapsułki smołowe Guyota sprzedają się we wszystkich pierwszorzędnych aptekach i składach aptecznych. 1—846a

Zawiadomienie.

Chcąc uczcić pamięć nieodżałowanej naszej Poetki Narodowej **Deotymy,** postanowiłem uprzystępnić szerszemu ogółowi możność nabycia znakomitego Jej dzieła p. t. **„Branki w jasyrze",** powieść historyczna w 6-iu obszernych tomach, wydanie wytworne. Cena zniżona zamiast rb. 6 **tylko rb. 2,** w ozdobnej oprawie **rb. 3 k. 25.** Na koszta przesyłki dolicza się kop. 75 w Królestwie i rb. 1 w Cesarstwie. Cena zniżona tylko do 1-go stycznia 1909 r., o ile nakład nie będzie wyczerpany. 1—1183a

KSIĘGARNIA **J. Przeworskiego** W WARSZAWIE

Ś-to Krzyska 3, telefon 102-93.

PATEFON

CUD XX WIEKU.

Najlepsza maszyna mówiąca, grająca bez igły i bez szumu wiecznym szafirem **Opatentowana na całym świecie.**

Płytki Pathé najlepszych wszechświatowych artystów.

Gigant jednostronny 1 rb. 50 k. | Każdy gramofon można przerobić
„ obustronny 2 „ 50 „ | na Patefon, za dopłatą 4 rb.

15—3 JEDYNY PRZEDSTAWICIEL 1158a

Grand magasin **L. ZAŁKIND** Magazyn wielki

WILNO, róg Wielkiej i Niemieckiej, dom własny.

Istniejący od roku 1872. Telefon № 14.

Katalogi bezpłatnie.

Słynne Johnowskie pralnie **„Całą parą"** Wyżymaczki oryg. ameryk. „EMPIRE" i „RIVAL" **Magle** ze sprężyną **pokojowe** 3 1 1184a POLECA: **ZYGMUNT NAGRODZKI** WILNO, ul. Zawalna № 11, Skład maszyn i narzędzi rolniczych. **Cenniki gratis i franco.**

SPECJALNA I NAJSTARSZA FABRYKA KAS

Istniejąca od 1840 r.

Poleca całkowite urządzenia skarbców bankowych, drzwi i okiennice stalowe, jako też kasy stalowo-pancerne, absolutnie zabezpieczające od ognia, włamania się i rozbicia, oraz prasy stalowe kute.

ROBERT BOHTE.

WARSZAWA, Nowy-Świat 34 Telefon 1040.

50—34—3322a

UBEZPIECZENIE NA ŻYCIE.

Najstarsze w Rosji i jedyne ojczyste Towarzystwo, zajmujące się wyłącznie i specjalnie ubezpieczeniem na życie

Rosyjskie T-wo ubezpieczeń Kapitałów i Dochodów

założone w 1835 r.

przyjmuje od jednej osoby ubezpieczenia, zastosowane do najrozmaitszych warunków i położenia, od małych sum do 200,000 rb.

Kapitały zapasowe i inne około 40,000,000 rb.

Szczegółowe informacje, a także ustawy, sprawozdania Towarzystwa, tablice premji, ogłoszenia i t. p. można otrzymać bezpłatnie w Biurze 50—3—832a

Wileńskiej Głównej Agentury

od godz. 10 rano do 4 pp. Prospekt Ś-to Jerski, dom własny Towarzystwa № 24, telefonu № 150.

Główny Agent **J. A. Mendelew.**

OSTATNIE NOWOŚCI POWIEŚCIOWE

Sieroszewski W. Małżeństwo.-Być albo nie Być.-Tułacze. rb. 1.80
Urbanowska Z. Wszechmocni. Karta wycięta z kroniki miasta powiatowego. Wyd. IV, 2 tomy. rb 2.—
Weyssenhoff J. Dni Polityczne. Serja II (rok 1905—1906). W ogniu. rb. 1.—
Andrejew L. Gubernator. Chrześcijanie. Kłamstwo. Tłómacz. B. Podlewski. —.80
Berent W. Próchno. Powieść.— Wyd. II. 2.—
Czyński J. Jakóbini polscy. — Powieść z r. 1830. 1.—
Gawalewiczówna G. Listki. Urywek z korespondencji. —.80
Jaroszyński T. Doktór Tomasz. Powieść. 1.20
Jeleńska E. Bociany. Pantofelki. Modlitwa Jadwigi. Bajka. Tryumfator. Przy lampie. — Znak zapytania. Przed świtem. W dzień patrona. —.90
Jeske-Choiński T. Błyskawice. Powieść historyczna z czasów rewolucji francuskiej. 1.50
Kamieński Ant. Wiosenny poranek z notatek lekarza warjatów. Wydanie wytworne z rysunkami autora. 1.50
Nowaczyński A. Car samozwaniec, czyli polskie na Moskwie gody. Kronika prawdziwa o Dymitrze Joannowiczu, jedynorocznym autokratorze, jako się wzniósł i padł on z przyczyny furyjej pani Fortuny Carlcy wiecznej W 6-iu obrazach i epilogu działająca się. 2.40
Ostrowski Nałęcz St. Zarzewie. Powieść historyczna z czasów Księstwa Warszawskiego 1.50
Rodziewiczówna Marja. Byli i będą. Powieść z niedawnej przeszłości. 1.50
Rodziewiczówna Marja. Dewajtis. Powieść. 1.—
Sienkiewicz H. Dwie łąki. Djokles. Przygoda Arystoklesa. Biesiada. Dzwonica. Płomyk. Sąd Ozyrysa. Kordecki. O Bismarku. Mowa przy pomniku Mickiewicza. Mowa polska. List do Bar. Suttner. M. Konopnicka. Korynek. Książki i ludzie. Naród sobie. Trzeci maj. Ankieta o wywłaszczeniu. Z ankiety. Zjednoczenie narodowe. List do Wilhelma. Odpowiedź na art. Björsena. 1.50
Sieroszewski W. Korea, klucz Dalekiego Wschodu, z 28 rysunkami i mapą. 2.20
— Ol-Soni-Kisań. Powieść na tle rewolucji koreańskiej. 1.35
— Ucieczka. Opowiadanie z życia wygnańców. Wyd. nowe. 2.50
— W matni. Jesienią. Skradziony chłopak. Chajdach. W ofierze Bogom. Wyd. 3-cie. 1.—
Weyssenhoff J. Dni polityczne. Ser. I. Narodziny działacza rok 1905. 1.—
Zapolska G. Wodzirej. Powieść. Wyd. 2 gie. 1.50
Zbierzchowski H. Malarze. Powieść. 1.20
Żeromski Stef. Dzieje grzechu. Powieść. 2 tomy. 3.—
— Za wolność i ojczyznę; z powieści „Popioły", wyd. popularne z 12 rys. —.50
Żmijewska Eug. Płomyk. Z pamiętnika instytutki. 1.20

Wydawnictwa GEBETHNERA i WOLFA, w Warszawie.

3—1—1179a

NOWOŚĆ!

Lampa „Westa" № 1

do dezynfekcji i palenia.

Niszczy zaraźliwe bakcyle, niszczy robactwo, zastępuje także lampę nocną.

Podczas panowania cholery w Niemczech i innych państwach lampa „Westa" jako środek dezynfekcyjny używaną była nietylko w szpitalach, lecz prawie w każdym domu. Dezynfekcyjne i palne preparaty na żądanie dołączają się do lampy „Westa".

2—1159a

Magazyn **Ch. Grilichesa,** Prospekt Ś-to Jerski, naprzeciwko hotelu St. Georges'a.

WAŻNA WIADOMOŚĆ

dla chcących się osiedlić na roli w Brazylji.

Kto chce jechać z rodziną do Brazylji dla osiedlenia się na roli, może otrzymać od Towarzystwa żeglugi bilet wolnej jazdy przez morze dla siebie i całej rodziny. Przed wyjazdem zasięgnąć należy rady Tow. **„Opatrzność"** w Krakowie, lub w biurach Towarzystwa w Oświęcimiu i Jarosławiu.

Towarzystwo ma w Brazylji swoich urzędników i zajmuje się losem wychodźców na miejscu.

Nie dać się więc bałamucić pokątnym ajentom, którzy nie znają sami kraju, do którego ludzi wysyłają i fałszywie informują wychodźców, narażają na straty i na zawód.

Na samą jazdę do morza potrzeba mieć najmniej 30 koron od osoby dorosłej.

Przed wyjazdem być u doktora dla stwierdzenia, czy nie zachodzi wypadek choroby oczu.

Towarzystwo opieki nad wychodźcami „OPATRZNOŚĆ" w Krakowie. K—I. 12-10 1102a

IGNATYCZE

SZKÓŁKI RÓŻ, DRZEW PARKOWYCH, LEŚNYCH I OWOCOWYCH *WILHELMA JELSKIEGO* *Poczta MIŃSK (gub.)* telegr. *„MIŃSK IGNATYCZE SZKÓŁKI"* *Telefon na Mińskiej stacji centralnej № 212.*

9—1—90a

Wyszedł z druku cennik drzew ozdobnych i owocowych na sezon jesienny.

E. H. BENTALLA.

SIECZKARNIE, SRÓTOWNIKI, ROZDRABIACZE, SZARPACZE, GNIOTOWNIKI, SIEKACZE.

PAROWNIKI CYNKOWANE NOWA REFORMA W GOSPODARZ

TOW. AKC. **F. KOWALSKI i A. TRYLSKI** WARSZAWA, MIODOWA 4.

2—1—1085a

Pracy błaga wygnaniec z 1863 roku, który po powrocie z Tobolska, nie ma środków do życia. Oferty przyjmuje: Administracja „Kurjera" dla K. M.

Mieszkanie do wynajęcia 4 pokoje. Antokol, — przy kośc. Św. Piotra № 19. 3—2—370a

J. Eks. Ks. Liewen

poleca doświadczonego, przez szereg lat pełniącego obowiązki zarządzającego, kurlandczyka, — który u niego pełnił te obowiązki zupełnie samodzielnie. Adres: gub. Kowieńska p. Żejmele, m. Hlebowo. W. Nikrenc. 3 1 1746

OGŁOSZENIA **Rolniczo - Ziemiańskie.**

Z powodu kupna obory zarodowej sprzedaje się **40 krów dojnych** pół krwi holenderskiej. **2 buhaje holendry** czystej krwi w m. Stefaniszki, 9 wiorst od stacji KURSZANY Libawo-Rom. kol. żel. 3 1 1182a

DRZEWKA OWOCOWE

4 i 5-letnie DO NABYCIA ze szkółek w Siemkowie (pod Mińskiem).

Odmiany wyborowe. Ceny niskie. Katalogi wysyłają się na żądanie.— Adres: poczta Mińsk, m. Siemków.

R. Chełchowski. 13—10—1359

Ogłoszenia drobne.

Biuro nauczycielskie Jasińskiej. Wilno, Zawalna № 21, poleca nauczycielki, cudzoziemki, bony, aptecznkowe. 5—3—371a

Biuro nauczycielskie profesora Wasilewskiego, Warszawa, Marszałkowska 123. Poleca z dobremi rekomendacjami nauczycieli, nauczycielki z wysokiemi i średniemi kwalifikacjami, oraz angielki, francuzki, niemki, polki, freblówki i t. p. 24-20—298a

Bułgarskie wyszycia na pokrycie mebli, kredens, lampy i serwis stołowy, sprzedają się. Ul. Zawalna № 8—9. 3—1—1755

Biurko dębowe do sprzedania. Wileńska 25—6. 3—2—1749

Dentysta Nowiński, gabinet elektryczno-dentystyczny. Sztuczne zęby bez podniebienia. Różne plomby. Wyjmowanie zębów bez bólu w obecności doktora medycyny. Wilno, prosp. S-to Jerski 42. 40 26 2v4a

HYMN Litewski **S-te** wyd. przez autora **„Litwini w Litwie",** 3-cie wyd. 104-90—527

Lekarz, polak, z kilkoletnią samodzielną praktyką pragnie osiąść na Litwie na wsi lub w prowincjonalnem mieście. Warunki i oferty nadsyłać pod adresem: Kazań, Numera Wołga, doktor w № 11. 1747

Lekcje literatury francuskiej. Styl, Konwersacja.— Biuro Wojewódzkiej, Siemionowska № 4. 1—1750

Lekcji polskiego, historji, literatury udziela W. Dalecka, nauczycielka szkół lwowskich. Kursy zbiorowe i lekcje pojedyńcze. Prospekt Ś-to Jerski 19 m. 4, drugie podwórze. 1457

Las towarowy. 10 dziesięcin do sprzedania. Poczta Soły m. Szumiliszki. 5—4—1452

Mieszkanie do wynajęcia, 4 pokoje, kuchnia, z wszelkiemi wygodami za 260 rb. Połocka ul. № 5. 1754

Masła dobrego, świeżego, poszukuje się z pierwszej ręki, miesięcznie 100—120 funtów, do Królewstwa. Oferty: pod N. Z. w Administracji „Kurjera". 3—2—1743

Ogrodnik kawaler, poszukuje posady od 1 października b. r. posiada chlubne świadectwa, oraz kilkoletnią praktykę. Wiadomość: Towarzystwo Pomologiczne, Wilno, Wielka № 4. 2—1—1758

Pensjonat A. Borońskiej, pokoje z utrzymaniem na czas dłuższy; Kraków, Karmelicka 24, wprost kościoła OO. Karmelitów. 12—12—3438

Realista poszukuje 4 mieszkania z utrzymaniem. Kazańska, d. Raszkiesa m. № 4. 1757

Student matematyk, Petersb. Uniw., z wieloletnią praktyką, poszukuje lekcji za stół, mieszkanie i niewielkie wynagrodzenie, zgadza się i na wyjazd. Zwracać się: Siemionowska ul, d. Rodziewicza, m. № 11. 2—1—1756

Sypialny pokój, styl Ludwika XVI, cały garnitur do sprzedania. — Obejrzeć można w sali Licytacyjnej, ul. Trocka. 12—2—1744

Szlachectwo, tytuły, obywatelstwo honorowe — prowadzi spec. Fr. Gulbin, Wilno, zaułek Biały (Zarzecze) № 8. 5—4—3706

Wład. Leszczyński, Artysta-Malarz wykonywa: obrazy religijne kościelne, restauruje dawne, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty artystyczne, oraz udziela lekcji malarstwa. 1-y Ponomarski zaułek № 22. 4—4—1395

Z długoletnią praktyką w kraju jak i zagranicą, reperuję wszystkie strunowe instrumenta. Powracam tony stracone przeprowadzam do pierwotnego stanu i zapobiegam od dalszego zniszczenia. Również kupuję i sprzedaję stare instrumenta. Wileńska d. № 18. Lutnista S. Szarko. 10—8—1404

Druk Edmunda Nowickiego w Wilnie.